

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną, dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Polacy!

Minęło właśnie lat dziesięć, kiedy po raz pierwszy Tow. „Szkoły Ludowej” pod przewodnictwem wówczas narodowego pieśniarza Adama Asnyka, zwróciło się do społeczeństwa polskiego z wezwaniem do ofiarności na cele Towarzystwa naszego w dniu wielkiej narodowej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Pragnąc utrzymać tradycję założycieli tej instytucji, co oświatę ludu polskiego za swe przyjęte hasło i czyn — zwracamy się i dziś, w przededniu rocznicy świetlanego dnia naszych dziejów do całego narodu polskiego z wezwaniem do ofiarności powszechnej, do groszowych chociażby składek na: „Dar narodowy 3 maja” dla Towarzystwa „Szkoły Ludowej”. Już w latach ostatnich dało społeczeństwo nasze dowody, że tam gdzie idzie o ofiarną na wzniosłe cele użyteczności narodowej, na rzecz samoobrony przed pościskami nieprzyjaciół narodu naszego, nie trzeba nam już za wzór stawiać krociowej ofiarności Czechów na rzecz ich „Macierzy szkolnej” — lub Niemców na cele „Schulvereinów”. W dwóch latach ostatnich na „dar narodowy 3 maja” złożyło społeczeństwo nasze — niezbyt zaiste zasobne — 25.000 koron w ciągu dni kilkunastu. Wspominamy o tem dlatego, bo poczuwamy się do obowiązku w imieniu Towarzystwa „Szkoły Ludowej” podziękować publicznie tym dziesiątkom tysięcy Rodaków nie za grosz ofiarny, bo te ofiary dla dobra powszechnego płyną — ale za to zaufanie do Towarzystwa i jego działalności, za ten objaw solidarności narodowej wszystkich stanów bez różnicy przekonań politycznych w odniesieniu się do Towarzystwa „Szkoły Ludowej”.

Szerokie pole do działania, doniosłe dla sprawy narodowej, oczekują Towarzystwo nasze zadania na polu oświaty ludowej w kraju naszym i poza jego granicami. Ilość 12 budynków szkolnych w gminach kresowych, wybudowanych przez Tow. „Szkoły Ludowej”, powiększyć się ma kilku nowymi, po części już rozpoczętymi budowlami na wschodnich i zachodnich kresach kraju; wielka rzesza 2100 dzieci wiejskich, uczęszczających do szkół Towarzystwa, pomnożyć się winna wielokrotnie, jeśli skutecznie bronie mamy młode pokolenie przed wynarodowieniem z pomocą niemieckich i ruskich szkół; setki siół i osad robotniczych oczekują założenia czyteln i bezpłatnych wypożyczalni książek — a walka z milionowym potworem analfabetyzmu winna znaleźć wy-

datniejszą pomoc w szerokich sferach oświeceniowych warstw.

Z ufnością przeto zwracamy się do ogółu naszego o poparcie działalności Towarzystwa groszem ofiarnym. Składając choćby najdrobniejsze datki na „dar narodowy 3 maja” na rzecz Towar. „Szkoły Ludowej” — „Naród sobie” sam przysparza tych sił moralnych i materialnych, które lepszą zdobyc mają Ojczyźnie naszej przyszłość.

Niechajże w dniu 3 maja stanie się obowiązkiem każdego Polaka złożenie grosza na Towarzystwo „Szkoły Ludowej” — czy to na listy składkowe, rozesełane po całym kraju i wyłożone w instytucjach finansowych, czy to do puszek w publicznych miejscach rozstawionych, czy wreszcie za pośrednictwem polskich dzienników i czasopism.

Po groszu, lecz wszyscy — składajmy „dar narodowy 3 maja” na cele Towarzystwa „Szkoły Ludowej”. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły Ludowej”. Prezes: dr. Ernest Bandrowski, wiceprezesi: Jan Skirlinski, Tomasz Sołtyś; sekretarze: Kasper Wojnar, Kazimiera Bujwidowa; skarbnik dr. Michał Koy; rachmistrz Andrzej Oleś. Dr. Adam Ernest, Dr. Balicki Zygmunt, Bartoszewicz Kazimierz, dr. Bogdanik Józef, Broniewski Witold, Homolacz Józef, Januszewski Antoni, Kulikowska Marcelina, dr. Nitsch Kazimierz, Parczyński Józef, Petelenz Ignacy, Siedlecka Marya, dr. Seidl Wilhelm, Turski Władysław, Wojtyga Jan. — Rada nadzorcza: przewodniczący dr. Gertler Julian, sekretarz Ciompa Paweł. Jan Armolowicz, dr. prof. Odo Różycki, Strzyżowski Józef.

Kalnoky i Gołuchowski.

Wiedeń, 27 kwietnia.

(A) Dzisiejsza „Montags-Revue” wystąpiła z zarzutem przeciwko ministrowi spraw zagranicznych Kalnokemu i ministrowi skarbu Dunajewskiemu, że skutkiem ich krótkowidztwa Austria utraciła wpływ polityczny i ekonomiczny w Azji Mniejszej. Co do Dunajewskiego, to zarzut jest tak niesłusznym, tak śmiesznym, iż nawet go i zbijać nie warto. Że się pojawił i że zadebiutował z nim przyboczny organ dr. Koerbera, to zrozumiałe dla każdego. Dzisiejszy system maskowanego centralizmu pragnie za każdą cenę zapuścić korzenie wśród społeczeństwa austro-niemieckiego. Jednym ze środków, wiodących do tego celu, jest potępienie wszystkiego, co w la-

tach ubiegłych było polskiem i autonomicznym. Jak dr. Koerber ku pomnożeniu chwały własnej nie zawahał się publicznie w Izbie potępić niezastuszenie ugody, zawartej przez Bilińskiego z Węgrami, tak jego organ pośpiesza kopnąć Dunajewskiego, którego dzieło — uporządkowanie zrujnowanego przez centralistów skarbu, spadkobierca polityczny tych ostatnich ponownie rujnuje.

Zarzut natomiast, postawiony Kalnokemu, jest zupełnie słusznym. Gustaw Kalnoky był inteligentną, bardzo średnią, może nawet mierną. Człowiek bez inicjatywy, bez własnego, samodzielnego poglądu na sprawy i ludzi, bał się nieledwie własnego cienia. Wszystko, co odbiegało od szablonu, napawało go strachem.

Kilkanaście lat takiej gospodarki (od listopada 1881 do 15 maja 1895 r.) doprowadziło monarchię Habsburską do zupełnej abdykacji w dziedzinie polityki zagranicznej. W Berlinie przestano się liczyć z Austrią. Odzwyczajono się tam poprostu od myśli, aby austro-węgierski minister spraw zagranicznych miał inną wolę, oraz inne zamiary, niż kanclerz Niemiec.

Podczas gdy hr. Kalnoky troszczył się wyłącznie o dobry humor Milana, a potem Risticza, dyplomacya pruska usadowiła się w Konstantynopolu, oświadczyła sułtanowi, oświadczyła armii tureckiej, otrzymywała koncesje dla handlu niemieckiego, budowała koleje w Azji Mniejszej, zabierała przemysłowi austriackiemu jeden targ po drugim.

Lecz biada było gazecie, biada publicystyce w obrębie Austrii, który śmiałby się pod owe czasy wyrazić wątpliwości, czy Kalnoky dobrze zarządza polityką zagraniczną. Takie powątpiewanie prasa półurzędowa piętnowała mianem niepatryotycznego postępcu; Kalnoky zyskał patent na wytrawnego męża stanu i nieomylnego ministra. Wpływ i kontrolę delegacji na kierunek polityki zagranicznej sprowadzono do zera.

Dopiero dzisiaj, w lat ośm po ustąpieniu Kalnokego coraz bardziej wychodzą na jaw jego błędy. Nawet więc ci, którzy mu wtedy służyli i którzy na rozkaz obsypywali go pochwałami, nie mogą się powstrzymać od wypowiedzenia prawdy. Czternastoletnia gospodarka hr. Kalnokego w pałacu Kaunitzowskim na Ballhausplatzu zaszkodziła Austro-Węgrom tyle, co klęski w 1859 i 1866 r. Bitwa pod Solferino zabrała Austrii Lombardję; bitwa pod Sadową Wenecję; gospodarka Kalnokego istotnie

MIECZYSLAW ROMANOWSKI.

2) (W czterdziestą rocznicę zgonu).

„Skargi Jeremiego”, były u nas ostatnim do czasu wystąpienia Romanowskiego na arenie literackiej, wyrazem tej wielkiej poezji politycznej, która z imienia Polski zrobiła „pacierz, co płacze i płorun, co błyska”.

Po „Skargach” poezja polityczna zamilkła. Z piersi pokolenia, które po r. 1846 przeżyło potem jeszcze rozczerowania r. 1848, nie mogła już dobyć się pieśń nadziei i wiary. Nie przestano zapewne wierzyć, nadziei się nie wyrzeczono, żadne usta polskie nie wypowiedziały złowrogiego słowa: „Finis Poloniae”, ale w skrytościach serc chowało się zwątpienie, które powstrzymywało wloty poetyckie i nie dopuszczało do wypowiedzania się uczuć w poezji. Nawet człowiek tak mocnej wiary, jak Kornel Ujejski, „z hymnu zstąpił do prostej powieści” — próbował pisać powieści poetyckie i gawędy.

Potrzeba było czekać na pokolenie nowe, któreby już nie pamiętało rozczerowań „wiosny narodów”, któreby o r. 1846 wiedziało tylko z opowiadań, zasłyszanych w latach pacholęcych, którego wzrok zwracałby się niezamglonym łzami spojrzeniem, nie ku bezpośredniej przeszłości, ale mógł sięgnąć w dal dziejową zarówno w przeszłości, jak i w przyszłości.

Takim było właśnie pokolenie to, w którym Mieczysław Romanowski wzrastał. Ono to, kiedy z kordonu po śmierci Mikołaja I. padły hasła, które pociągnęły za sobą konieczność organizowania się, kiedy dawano stamtąd znać, że godzina czynu wybiła, nie uważało za potrzebne rozważać, czy to

już czas, nie rozumiało, co to znaczy wątpić, ale od razu było gotowe na wszystko.

Komu tu duszno? Kto tu znudzony
Walka, w zwycięstwo nie wierzy?
Czy się wyrzekł duchów miliony
Krwii swych słonecznych szermierzy?
Czy do poświęceń niema nikogo?
Czy natchnień pęka już struna?
Precz! małoduszni z trwogą złowrogą —
Audaces iuvat fortuna.

Żyźna ta ziemia w krew i nieszczęście,
Kochanka śmierci aniołów,
Lecz się jak Fenix w orężów chrzęcie
Do życia budzi z popiołów.
Krwia się nasz zasiew krzewi i pleni —
Z pod grobowego całuna
Wstańmy i walcmy życiem płomieni!
Audaces iuvat fortuna.

Takie było przekonanie młodzieży tej, którą mamy prawo uważać za najlepszą, bo najbardziej skłonną do ofiar i noszącą w piersiach iskrę bohaterstwa.

Romanowski w wierszach swoich patryotycznych wypowiadał właśnie to, co ten przedni zastęp młodzieży, powiedzmy inaczej, kwiat jej, najbardziej uczuciowo rozwinięty i najbardziej poddający się fali uniesienia narodowego, czuł w głębi serca.

Wyrażając takie uczucia młodzieży, które zresztą rychło poczęła podzielać znaczna część społeczeństwa, Romanowski stał się w poezji wyobraźcą stronnictwa ruchu, a zarazem uderzył w strunę, która po ukazaniu się „Skargi Jeremiego” rdzewiała, przez nikogo nietknięta.

Z poematów Romanowskiego tylko „Dziewczę z Sącza” cieszyło się nieco większą popularnością.

O innych utworach z zakresu poezji opisowej, chwilowo dość rozpowszechnionych, zapomniano, a nawet tragedia „Popiel i Piast”, pełna niepospolitych zalet, wystawiona niedawno na scenie lwowskiej przez p. Tadeusza Pawlikowskiego, nie utrzymała się. Natomiast wiersze patryotyczne od razu wywarły wrażenie ogromne jako wydarte, że tak powiem na gorąco z piersi społeczeństwa, a i dziś czas nie odebrał im jeszcze tego uroku, z jakim podawano je sobie z ust do ust w przeddzień 1863 r.

Tylko, że dziś budzą one jedynie wspomnienia lub nadzieje, których spełnienie wydaje się nam dalekie, zarówno ze względu na warunki, w jakich żyjemy obecnie, jak i dzięki wychowaniu, jakie nam dano pod hasłem „zgody z losem”. Wtedy zaś, kiedy prosto z pod pióra przedostawały się do czytelników, uświadamiały im te pytania, które w owym czasie rodziły się w każdej duszy polskiej:

Ach! kiedyż za ciebie w bój skoczym spragnieni,

O! Polsko, ty matko miłości?

I kiedyż przy huku dział, trzasku płomieni

Podniosiem okrzyki wolności?

I kiedyż uczynim swobodni oracze

Lemiesze z pałaszy skrwawionych?

Ach, kiedyż na ziemi już nikt nie zapłacze,

Prócz rosy pól naszych zielonych?

— albo też przyodziewały w słowa to, w co każdy wierzył, lub przynajmniej usiłował wierzyć:

W górę serce! Polska wstaje,

Krwia obmyta z krwawych plam.

Uścisnęła ludy, kraje —

Ludom rzekła: „Pokój Wam!”

Chwała Panu! sługom czarta zgon!

Święta nasza idzie zasiąść tron!

Wiersze patryotyczne Mieczysława Romanowskiego z lat 1857—1863, są to wiersze do pewnego

spowodowała utratę wpływów ekonomicznych i politycznych w Turcji na całym jej obszarze.

O tem trzeba pamiętać, chcąc ocenić sprawiedliwie teraźniejszą akcyę hrabiego Gołuchowskiego na Wschodzie. Dzisiejszy kierownik polityki zagranicznej ma do zwalczania nie tylko trudności chwili bieżącej, ale i następstwa błędów poprzednika. Posunięcie się wojsk austro-węgierskich do Saloniki i zabezpieczenie dla Austrii albańskiego brzegu wód adryatyckich, odbyłoby się głódziej, łatwiej, gdyby Wysoka Porta miała lepsze pojęcie o energii dyplomacyi wiedeńskiej i gdyby planów tejże dyplomacyi nie krzyżował jej ukochany sojusznik, Niemcy.

Dyplomacya berlińska pozornie gra rolę świadka wobec wszystkiego, co się dzieje na Balkanach. Ale pod ową obojętnością pozorną kryją się intrygi, wymierzone przeciwko Austro-Węgrom. Utrzymanie w Turcji „status quo“ leży wyłącznie w interesie Niemiec. Zyskują one bowiem w dalszym ciągu możność wyzyskiwania Turcji, wpijania się w jej organizm, ciągnięcia z niego soków żywotnych i stopniowego zmieniania państwa Osmanów w leano Hohenzollernów. Częściowy rozbiór Turcji psuje te rachuby. Raz dlatego, że zmniejsza rozmiary łupu, który dyplomacya berlińska chciałaby zachować w całości dla siebie; powtórnie i z tej przyczyny, że Austro-Węgry, usadowiwszy się w Salonice, wyrosłyby na współzawodnika handlowego Niemiec w Azji Mniejszej. Potrzebie wreszcie i z owej racyi, że sułtan rozczarowałby się zupełnie do przyjaźni niemieckiej, która nie umiała go uratować od katastrofy.

Hrabia Gołuchowski w akcyi bałkańskiej napotyka co chwila na przeszkody, stawiane mu zręcznie z za płota przez hrabiego Bülowa. Zręczna koncentracja wojsk tureckich w Starej Serbii jest wykonaniem planu, opracowanego przez sztab generalny niemiecki. Gotówka, której sporemi sumami rozporządza teraz sułtan, przysłała z Berlina.

Równocześnie dyplomacya niemiecka podsyca pretensje włoskie do Albanii. Prasa włoska przypisuje duże znaczenie okoliczności, że Wilhelm II. przyjeżdża do Rzymu właśnie w tym czasie. Widzi w wyborze owego terminu stwierdzenie, że w sporze o Albaniję Niemcy staną po stronie Włoch.

Dzisiaj trudno prorokować, czy hr. Gołuchowski przystąpi do czynu decydującego jeszcze w roku bieżącym, czy odłoży go na później, gdy chaos w Albanii i Macedonii ułatwi okupacyę bez narażenia się na wielkie straty w ludziach, oraz na zbyt ciężkie ofiary pieniężne. W każdym razie, przy ocenianiu jego działalności, trzeba wciągnąć do rachunku na jego korzyść błędy poprzednika i ciężkie owych błędów następstwa. Tworzą one kulę u rąk i u nóg hr. Gołuchowskiego.

Przegląd polityczny.

(Reforma agrarna i Home-rule w Irlandyi).

Sama nazwa Irlandyi wywołuje pojęcie nędzy, gnieźdzącej się w wiejskich chatach, ludności, przymierającej z głodu w latach nieurodzaju kartofli i nędznie odżywiającej się w zwykłych warunkach, kraju wyludniającego się, niezdolnego bowiem do rozwiązania swych kwestyj ekonomicznych, z powodu braku odpowiednich prawno-państwowych warunków.

Jeżeli to pojęcie dziś już niezupełnie odpowiada obiektywnym warunkom Irlandyi, której wielu rzeczy mogłaby obecnie pozazdrościć Galicja, to w każdym razie znajduje ono usprawiedliwienie w historii tego kraju w ciągu XIX-go stulecia, zwłaszcza w okresie od 1840 do 1850 r., kiedy to ludność Irlandyi

stopnia okolicznościowe — można w nich znaleźć echa niemal wszystkich wypadków w Warszawie i Królestwie, które w tym okresie czasu wstrząsały sercem ogółu.

Ale niech nikt tego wyrazu „okolicznościowe“ nie bierze w tem znaczeniu codziennem, w którym zawiera się już razem pojęcie sztuczności, banalności, frazesu. Nie! Romanowski wieści o tych wypadkach wszystkich, a wiadomo, że szły one jeden za drugim z szybkością piorunową, odczuwał niemiernie żywo i niemiernie szybko przetapiał je w sercu swoim w szczere złoto pieśni.

Jeżeli chodzi o to, ile Romanowski jest poetą oryginalnym, to jest: ile do skarbcza poezyi wnosi tego, co jest jego własnością wyłączną, co w dziejach piśmiennictwa potrzeba oznaczać jako zjawisko nowe, przedtem w nich nie spotykane, to należy powiedzieć, że niewiele.

Ujejski we wstępie do „Skargi Jeremiego“ wyznał otwarcie, że idzie śladem wielkich poetów drugiej ćwierci XIX. w., że staje w chórze narodowym z lutnią „ćwiczoną na mistrzach“.

Temi słowy piewca „Chorału“ określił się tak, że krytyce nie pozostało nic innego, jak tylko powtórzyć o nim to jego samookreślenie się.

To samo *mutatis mutandis* można powiedzieć i o Romanowskim. Jest on wychowawcem wielkiej trójcy poetów naszych i tych, którzy byli im współczesni i najbliżsi. Wczytując się w jego poezye, spotykamy tu myśl, tam zwrot jakiś, lub rym, przejęty żywcem z Mickiewicza, gdzieindziej motyw

zmniejszyła się z 8,177.000 do 6,696.000. Ekonomisci ówczesni przypisywali nędzę Irlandyi przeludnieniu i twierdzili, że ten kraj mógłby wyżywić około 6 mil. mieszkańców. W następstwie dziesięciolecia ludność Irlandyi spadła do 5,700.000, a jednak polepszenie bytu materialnego ludności było stosunkowo nieznaczne. Od tego czasu aż do dni naszych ludność Irlandyi wciąż się zmniejsza, wskutek olbrzymiej emigracyi, wynosi dziś bowiem nie wiele więcej nad 4 miliony, ale samo zmniejszenie się ludności nie jest i nie było czynnikiem dostatecznym do uzdrowienia stosunków ekonomicznych tego kraju.

Irlandya, ujarzmiona przez Anglię politycznie, odczuwała wyzysk ekonomiczny Anglii. Nietylko znaczna część ziemi irlandzkiej stała się własnością lordów angielskich, lecz Anglia celową polityką ekonomiczną od 1698—1779 zabijała przemysł wełniany Irlandyi, który przez długi czas posiadał lepsze szanse rozwoju, niż angielski. Ostatecznym ciosem dla Irlandyi, uniemożliwiającym pomyślnie rozwiązanie jej spraw ekonomicznych, było zniesienie parlamentu irlandzkiego w r. 1799.

Od tego do czasu, więc od stu lat niemal, występują dwie sprawy irlandzkie ściśle z sobą związane: sprawa samorządu Irlandyi i sprawa reformy jej stosunków agrarnych. One to w r. 1832 i 1847 wyrażają się dążnością do niezawisłości politycznej (zwłaszcza w związku Młodej Irlandyi z 1847 r.) i rozruchami agrarnymi, znajdującymi materialne i moralne poparcie w milionowej emigracyi irlandzkiej, która w 1863 r. przejawia się, jak siła zorganizowana na kongresie Fenianów w Chicago, ona występuje w roli Home rule z 1872, w projektach Home rule z 1886 i 1893 r., w lidze agrarnej z 1881, w obstrukcyi parlamentarnej posłów irlandzkich pod wodzą Parnella, wywołuje represye, jak zawieszenie gwarancji konstytucyjnych w Irlandyi w r. 1882, jak osadzenie w więzieniach posłów irlandzkich za agitacyę nieplacenia czynszu w r. 1881. Anglię nie cofają się przed represyami, gdy uznają ich konieczność. Ale wiedzą dobrze, że wyłącznie niemi nie rozwiązuje się żadnej ważnej kwestyi, dlatego to w r. 1881 pośród najzaciętszej walki z Irlandczykami zapoczątkowują reformę agrarną, której dalszy rozwój ma nastąpić obecnie.

Kwestya agrarna w Irlandyi przedstawia się przedewszystkiem jako sprawa drobnych farmerów. Rozdrobnienie gospodarstw rolnych w Irlandyi, jako następstwo braku przemysłu i wzrostu ludności, w pierwszej połowie XIX w. doszła do nadzwyczajnych rozmiarów. Ale od 1840 r. wskutek olbrzymiej emigracyi z Irlandyi, widzieliśmy stałe zmniejszenie się ilości gospodarstw najmniejszych, niezdolnych do zapewnienia ludzkiej egzystencji. Ilość gospodarstw od 1—do 5 akrów, równająca się w 1841 r. 310.436, w 1851 r. spada do 72.088, w 1887 r. do 56.000. Ilość gospodarstw od 5—15 akrów wykazuje ten sam procent zmniejszenia się, np. 1841 r. było takich gospodarstw 252.799, w 1873 r. 168.044. Za to ilość gospodarstw od 15—30 akrów, wzrosła w okresie od 1841—1873 o 74%. Cyfry te dowodzą, że następował proces uzdrawiania stosunków agrarnych Irlandyi; wprawdzie kosztował on naród irlandzki znacznych ofiar w ludziach, którzy porzucali Irlandyę nazawsze i z których tylko część pracowała w organizacyach narodowych irlandzkich (Fenianie), w Ameryce dla zdobycia dla narodu swego lepszych warunków bytu. Procesowi uzdrowienia stosunków ekonomicznych Irlandyi miało od 1881 r. współdziałać prawodawstwo agrarne. Ustawa agrarna z 1881 r. była wynikiem walki o czynsz dzierżawny, nadawała

z Zaleskiego, pod którego wpływem pocie grają w duszy dumki kozackie — to znowu od pięknych strof jego zaleci nas jakaś nuta, którą już słyszeliśmy z lutni Januszowej — niekiedy także przypominają się nam „smutne ptaki“ autora „Lilli Wenedy“, albo poeta, jak Juliusz, pozornie tylko mocniej, zawoła: „Straszno mi, Boże!“ — albo tak jakoś uderzy w struny, że nie umiemy wprawdzie powiedzieć, gdzieśmy poznali już tę melodję, ale wiemy od razu, że to „echo zagrało“, echo pieśni, którą nad kolebką śpiewano kilku pokoleniom.

To znaczy, że Romanowski nie wyszedł z zaczarowanego koła poezyi romantycznej, co więcej, nie powstała w głowie jego myśl „wyzwolenia się“ z pod jej czaru.

Ale naśladowcą nie był — czuł tak głęboko, że, co pisał, było szczere — władcą formy był takim, że, za wyjątkiem kilku wierszy najwcześniejszych, wszystkie inne są bez zarzutu, niektóre zaś można śmiało zaliczyć do bardzo cennych klejnotów liryki naszej — a do tego jest w jego wierszach taki jemu właściwy wdzięk, taka prostota, taka jakaś nuta swojska, jakby u piosenki ludowej zapożyczona, że to wszystko stawia Romanowskiego w rzędzie poetów tych, którzy nierychło starzeją się — utwory jego, a przynajmniej ich część, przechodzi do tej „antologii narodowej“, którą nietylko drukuje się, ale także odświeża się ją sobie z upodobaniem w pamięci i nierzadko szuka się w niej pokrzepienia.

(C. d. n.)

Dr. KAZIMIERZ WRÓBLEWSKI

ona dzierżawcy prawo ustanowienia przez sąd sprawiedliwego czynszu dzierżawnego, który pozostawać musiał bez zmiany w ciągu lat piętnastu.

Do 1 marca 1902 na mocy powyższego prawa ustanowiono sprawiedliwy czynsz dzierżawczy drogą sądową po raz pierwszy w 338.843 wypadkach, na 486.000 dzierżaw irlandzkich. Roczna suma dzierżaw zmniejszona z 6,880.000 do 5,400.000, czyli na 1,400.000 funtów szterlingów. Oprócz tego po upływie pierwszego piętnastolecia do 1 marca 1902 r., w 79.600 wypadkach zastosowano dalszą redukcję czynszu o 300.000 f. szt. czyli o 21 proc.

Niezależnie od zniesienia czynszu ustawa z 1881 roku ułatwiała drogą kredytu państwowego kupno gruntu dzierżawcom i tym kredytem w sumie 43,000.000 funtów szterlingów zaliczki państwowej wytworzyła 73.000 drobnych właścicieli z 2,000.000 akrów gruntu. Państwo wydało farmerom kupującym grunty pożyczki, amortyzujące się w ciągu lat 68 przy procencie z amortyzacyą 3¼ proc.

Projekt nowej ustawy agrarnej ustanawia termin amortyzacyi pożyczki 68½-letni z 2½ procentami i ¾ proc. na amortyzacyę. Całej jednak sumy nie mają spłacać dzierżawcy, ósma część jej pozostać musi, jako pożyczka rządowa, zhipotekowana na ziemi nabywcy, którego prawa własności przez to mają być ograniczone, mianowicie prawo drobnienia gruntu. W uzasadnieniu projektu spotykamy ustęp następujący: „Własność ziemska, niedostateczna do utrzymania rodziny, staje się zawadą człowiekowi, ujemnie wpływa na jego obywatelską samodzielność i charakter, zmienia go w niewolnika swej nieruchomości, w proletaryusza, który nie szanuje miedzy, a więc we wroga cudzej własności. Nieszczęściem wsi są matorolni włościanie. Oni to wywołują wśród włościan ferment zawiści socyalnej i obniżają wydajność roli, gdyż nie mogą dobrze gospodarować.“

Drugą cechą nowego projektu jest ustanowienie premii od 20—40% wartości gruntu dla właścicieli ziemi celem zachęty ich do dobrowolnej sprzedaży. Wydatek na ową premię ma ponieść w całości państwo i na jej pokrycie wstawiana będzie odpowiednia suma do budżetu. Część gazet angielskich i irlandzkich nazywa to podarunkiem dla landlordów. Ustawa agrarna z 1881 r. przyczyniła się do zniweczenia Ligi agrarnej, polepszając byt dzierżawców irlandzkich i otwierając przejście do znajdującej się w lepszych warunkach bytu warstwy właścicieli. Złagodzenie kwestyi agrarnej w Irlandyi osłabiło parcie Irlandczyków do zdobycia Home rule'u, ważnego dla rozwiązania kwestyi agrarnej w ich kraju. Podczas najcięższych chwil, jakie przeżywała Anglia od czasów wojen Napoleońskich, w czasie wojny boerskiej w Irlandyi, panował spokój, nieczem nie zakłócony. Fenianie irlandzcy — ważny czynnik polityczny w życiu Irlandyi, jeszcze przed 20 laty, zniknęli niemal zupełnie. Zdawaćby się mogło, że sprawa samorządu Irlandyi została pogrzebana. Rozwiązanie kwestyi agrarnej niweczy ważny pierwiastek w walce politycznej — cel ekonomiczny; organizacya narodowa Irlandczyków upadła, w Irlandyi zmniejszyła się od lat 80 i zmniejsza się ludność, w Anglii się zwiększa, stosunek sił między Anglią i Irlandyą zmienił się na niekorzyść tej ostatniej. Rzecz jednak napozór dziwna. Sprawa irlandzkiego Home rule'u występuje dziś znów na porządek dzienny. W miarę wykupu gruntów land-lordów zmniejsza się opór, a gdy nowy projekt wejdzie w życie, zniknie sprzeczność interesów landlordów z samorządem prawno-państwowym Irlandyi, a więc zniweczy się potężny czynnik zwalczający Home-rule. Tylko ludność protestancka Irlandyi, stanowiąca 25 procent mieszkańców kraju, niechętna przewadze katolickiej ludności, poczuwająca się angielską, pozostaje nadal czynnikiem wrogim odrębności Irlandyi. Odrębność językowa, ważny czynnik odrębności, niemal zanikła w Irlandyi. Tymczasem „Daily Chronicle“ podaje już wiadomości o projekcie samorządu Irlandyi. Odrębność warunków ekonomicznych, odmienna przeszłość historyczna jest ważnym czynnikiem odrębności prawno-państwowej, nawet gdy interes ekonomiczny nie występuje wyraźnie.

Z ziem polskich.

(Ruch wyborczy w Poznańskim. — Warcholstwo uholdowe. — Demonstracya socyalistyczna w Warszawie).

Ruch przedwyborczy w Poznańskim ożywia się coraz więcej. Zjawiają się kandydatury niezależne i zyskują odrazu poważne stanowisko. „Dziennik Poznański“ i „Kuryer“ piorunują na żywioły radykalne i demokratyczno-narodowe, które jakoby „szaleją z upojenia“, występując przeciw „zasłużonym“, a nawet „najzasłużeńszym“ posłom. „Najwięksi arystokraci udają trusiów demokratycznych, sypią pieniądze na podżeganie rodaków przeciw rodakom!“ P. Lebiński nie rozumie polityki bez „sypania pieniędzy“ tym, którzy ją robią, więc wymyśla takie legendy o arystokratycznych opiekunach ruchu demokratyczno-narodowego.

Dziś sprawa tak stoi, że p. Cegielskiemu przeciwstawiono z powodzeniem kandydaturę dr. Niegolewskiego, a p. Dziembowskiemu wyborcy chcą ode-



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK

Lwów — Hotel Zorza.

Proszę żądać cenniki.



brać mandat i oddać go młodemu hr. Maciejowi Mielżyńskiemu, który kilka lat temu przy wyborach w okręgu międzyrzecko-babimojskim dzielnie i zęcznie agitował między ludem i bierze udział czynny w życiu publicznym. Dzienniki ugodowe wzywają hr. Mielżyńskiego, żeby nie odbierał mandatu „zasłużonemu” p. Dziembowskiemu, ale próbował szczęścia w niepewnym okręgu międzyrzecko-babimojskim, gdzie kandydaturę jego również postawiono.

Istotnie, w tym okręgu wątpliwym, który dotychczas wybiera Niemca, jeżeli Polak może zdobyć mandat, to chyba hr. Mielżyński. Ale dla czegoż nie ma kandydować w dwóch okręgach. Zdobędzie mandat międzyrzecko-babimojski, to ustąpi mandatu w okręgu wrzesińsko-jarocińsko-pleszewskim, gdzie wybór Polaka jest niewątpliwym, komu innemu.

Wogóle w 9 okręgach Polacy przechodzą ogromną większość, śmiało więc można i należy stawiać podwójne kandydatury. Niech opinia publiczna wyraźnie oświadczy, jaki kierunek polityczny jej odpowiada.

Dla tego nie nie szkodzi, że i w Ostrowie przeciwstawić chcą ks. Radziwiłłowi kandydata ludowego. Nie byłoby wcale kłeską dla sprawy narodowej, gdyby książę Radziwiłł stracił mandat, chociaż posiada „cenne wpływy” w kołach dworskich i katolickich, a tymbardziej, gdyby otrzymał „ostrzeżenie”, t. j. gdyby kilka tysięcy głosów padło na kontr-kandydata.

Dawniejsi ugodowcy zapewniają, uroczysto, że żadnej polityki ugodowej dziś niema. Niema ugody z rządem pruskim, ale jest moskalofilstwo i konszachty z centrum, potępienie ruchu narodowego na Śląsku i w Westfalii.

Polacy w Westfalii postanowili głosować na swoich kandydatów i utworzyli komitet wyborczy, który jest legalną władzą narodową. Pod naciskiem władzy duchownej pięciu księży, zamieszkałych w kraju, ale wyjeżdżających na misje do Westfalii, ogłosiło odezwę do tamtejszych Polaków, żeby nie słuchali komitetu wyborczego i głosowali na kandydatów centrum. Pisma demokratyczne ostro tę odezwę potępiły, nazywając ją słusnie objawem warcholstwa.

„Gazeta Toruńska” z powodu odezwę 5 księży pisze:

„Kiedy dotychczas każdego, kto gdziekolwiek bunt podnosił przeciw naszym władzom wyborczym, kto lekceważył ich uchwały lub innych do tego pobudzał, piętnowano jako Judasza i odpychano jako owcę parszywą, to teraz znalazło się w W. Księstwie Poznańskim pięć, wyraźnie aż pięć osób, które bezkarnie Polaków na obczyźnie nawoływać mogą do buntu przeciw ich prawowitej, bo powołanej przez wolny na publicznych zebraniach wybór i przez zaufanie rodaków władzy wyborczej i żądają, aby nie oddawali głosów swoich „kandydatom rodakom”, tylko kandydatom innej niemieckiej partii.

„Nie wymieniamy owych osób ze względu na stan szanowny, do którego się zaliczają. Nie będziemy też piętnowali ich postępowania, bo nasi rodacy na ogólnym wiecu przedwyborczym w Bochum wydali już naprzód surowy, ale sprawiedliwy wyrok, nazywając zdrajcą każdego, kto by chciał bunt pod-

nosić przeciw polskiej władzy wyborczej na obczyźnie.

„Stronictwu, któremu owe osoby przysłużyć się chciały, wystąpienie ich nie przyniesie korzyści, lecz raczej zaszkodzi przy wyborach ściślejszych. Natomiast każdy warchol, który zechce lekceważyć postanowienia najwyższych władz wyborczych w Księstwie lub w Prusiech Zachodnich i legalnym kandydatom narodowym przeciwstawiać kandydatów pokątnych, odrzuconych przez zjazdy delegatów, będzie mógł śmiało powoływać się na przykład owych pięciu apostołów buntu, spakobierców Sicińskiego”.

== Socjaliści warszawscy od lat kilku urządzają demonstracje uliczne w najbliższą 1 maja niedzielę. Powtórzyło się to i w roku bieżącym, Polska Partya Socjalistyczna wydała odezwę po polsku i żydowsku wzywając do urządzenia zgromadzenia ludowego w Alejach Ujazdowskich, zaś Socjalna Demokracja i żydowski Bund postanowiły urządzić jednocześnie demonstrację na Placu Zielonym.

Krakowski „Naprzód” podaje opis demonstracji, który na odpowiedzialność tego pisma powtarzamy.

Już od rana policja i stróże domów poczynili przygotowania, kozacy i żandarmi zaś od południa przejeżdżali kłusem po ulicach. O godz. 5 policja zamknęła baryerami Aleje Ujazdowskie, przepuszczając tylko tramwaje i ruch pieszy na chodnikach. Około 6 w Alejach pozostali już tylko robotnicy.

O godz. 6¹/₂ uformowali się robotnicy w pochód i ruszyli z Alei ku placowi Aleksandra. Policja z początku nie przeszkadzała, szła tylko na czele pochodu. Dopiero przy wejściu na plac Aleksandra wypadli nagle z ukrycia kozacy i rozprószyli demonstrujących. Mimo to jednak robotnicy zbierali się ustawicznie w mniejszych grupach, które policja i kozacy rozpędzali. Aresztowano przytem pojedynczo, lecz robotnicy aresztowanych natychmiast odbijali.

O godz. 9 wieczór zapanował względny spokój. Czy i ilu było rannych skutkiem starcia kozaków z robotnikami nie wiadomo. Przed browarem Junga przygotowana jednak była buda pogotowia ratunkowego.

Około 6 również zebrało się dużo robotników na Placu Zielonym i sformowawszy się w pochód ruszyli przez ul. Erywańską na Marszałkowską, rozwinawszy po drodze czerwony sztandar. Przed ul. Świętokrzyską, krzyżującą się z Marszałkowską, zaszedł robotnikom drogę silny kordon policji. Nastąpiło starcie. Rewirowy, który chciał wdrzeć się w środek demonstrantów został silnie pobity, również kilku stójkowych. Robotnicy ruszyli dalej i już mieli skręcać na Świętokrzyską, gdy w tem nagle wypadli kozacy i otoczyli demonstrujących silnym kordonem. Powstało zamieszanie. Kozacy wepchnęli część demonstrantów na podwórce domu l. 145, drugą część zaś w bramę drugiej kamienicy.

Reszta pochodu, której kozacy nie zdołali otoczyć, doszła do dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej, lecz tu została rozprószone przez kozaków.

Jak twierdzą, podczas starcia na ul. Marszałkowskiej 4 osoby zabito i mnóstwo raniono; stwierdzić autentycznie tych pogłosek dotąd nie można było.

Podobno zbierali się też robotnicy na Woli i Pradze, ale o tem redakcja „Naprzodu” nie odebrała bliższych wiadomości.

Do późnej nocy kłusowali po ulicach Warszawy kozacy, a o godzinie 11 pod silnym konwojem odprowadzono do cyrkułu około 200 aresztowanych.

Przegląd prasy.

== Przed kilku tygodniami „Dziło” zamieściło wiadomość o tem, że ziemianie wschodnio-galicyscy odbyli w początkach marca i kwietnia poufne narady w sprawie strajków i że w celu przeciwdziałania im obłożyli się podatkiem dobrowolnym po 1/2 korony od morga roli, płatnym w dwóch ratach, a mianowicie przed 1 kwietnia i przed 1 czerwca. Obecnie redakcyi „Naprzodu” „wpadł w ręce” ściśle poufny okólnik, potwierdzający rewelację „Dziła” co do pierwszych narad poufnych, odbytych d. 5 marca. Okólnik podpisali p. p.: dr. Władysław Krainiński, Jan Vivien, dr. Jan Rozwadowski, dr. Mikołaj Krzysztofowicz, Leon Podlewski i Leon Puzyna tj., ludzie którym zebranie poufne powierzyło wykonanie uchwał.

Okólnik zachęca gorąco do niesienia składek. „Bez odpowiednich bowiem funduszy, powiada okólnik, przy największym nawet wyłożeniu, nie podobna jest myśleć o przeciwdziałaniu bezrobociu. Fundusze i to fundusze dostateczne, w odpowiedniej zebrane wysokości i w szybkim złożeniu czasie, mogą umożliwić staranie się o rezerwy robotnicze, któreby mogły przyczynić się do zmniejszenia szkód, bezrobociem spowodowanych, a ewentualnie do ochronienia ziemian przed chronicznym powtarzaniem się bezrobocia. Gdyby zaś energiczne przeciwdziałanie także i teraz spełznąć miało na niezem dla braku potrzebnych ku temu środków pieniężnych, bezrobocie wybuchłoby niewątpliwie ze zdwojoną siłą. Powtórzenie się zaś bezrobocia nie tylko pociągnęłoby za sobą bardzo dotkliwie skutki doraźne dla ziemianstwa Galicji wschodniej, lecz nadto wywołałoby nieodzowne podniesienie się cen produkcji rolnej na długi przeciąg czasu. Tego zaś wzmoczenia się kosztów produkcji rolnej, gospodarstwa nasze żadną miarą przetrwałoby nie mogły. Dlatego do powtarzania się bezrobocia żadną miarą dopuścić nie można. Czas zaś ostatni już nadszedł do zaopatrzenia się w środki, zdolne w miarę możliwości zwalczyć bezrobocie. Dziś możnaby jeszcze ofiarąmi pieniężnymi ziemian zbierać grosz potrzebny dla zapobieżenia w pewnej mierze złemu, a względnie dla jego zmniejszenia. Jutro może być już za późno!”

Przytoczyliśmy dosłownie główny ustęp okólnika ze względu na głosy prasy, wywołane jego wydrukowaniem. Przedewszystkiem „Naprzód” nie dowierzając widocznie przytoczonemu słowom okólnika, stawia pytanie: na co im potrzebny ten fundusz? i odpowiada:

„Na „wiece chłopskie z poczęstunkami”, oraz na subwencyonowanie prasy, aby przekręcała wiadomości strajkowe w sposób korzystny dla obszarników i szczerła przeciw ruskim chłopom. Zdaje się, że założone świeżo we Lwowie pismo „Ruskiej selanyn” temu funduszowi zawdzięcza swe istnienie”.

Następnie okólnik pochwyliło „Dziło” i tryumfuje nie tylko ze stanowiska dziennikarza, zadowolono-

OBOK SZCZĘŚCIA.

11) POWIEŚĆ.

Przez

Alinę Świdorską.

Pani Łucya sama tedy zbliżyła się do portretu swego syna. Witus stał na białym futrze, trochę na jeden bok przechylony z tą bezwiedną, afektacją, jaka mu była wrodzona; miał na sobie ubiór pазia z ogromnym kołnierzem gipiurowym, na który spadały pukle włosów jasnych i miękkich, zrobionych tak subtelnie, że choć to było malowanie olejne, przysiadzby można, że to pastel. Stał cofnięty z lekka od widza i podnosząc główkę ruchem hardym a wykintnym spoglądał oczyma pełnymi jakiegoś smutnego światła, choć zbliska przedstawiała się one tylko jak dziwnie kolorowane punkciki. Matka patrzyła na tę postać dziecinną, jak na coś nowego i obcego. Obraz zawieszony wespół tyłu innych płócien z numerem porządkowym, przestawał być dla niej portretem Witusia, nabierając odmiennego zupełnie znaczenia i ekspresji. Artysta uchwycił tu nie dokładne fotograficzne podobieństwo, ale kapryśną duszę tego dziecka, i tym, którzy na ładnego i „szykownego” malca patrzyli jak na żywą lalkę, pokazał coś, co było nieledwie kreacją poetycką. Matce, w miarę jak się w ten obraz wpatrywała, występował na twarz wyraz zamyślenia co raz to głębszego, aż nakoniec usta jej zacisnęły się tak boleśnie, jakby się gwałtem wstrzymywała od płaczu.

Wtem drgnęła i odwróciła się mimowoli, czując na sobie czyjeś spojrzenie. O parę kroków stał jakiś młodzieniec jasnowłosy o przyjemnym licu i wpatrywał się w nią bez ceremonii. Pani Korczewska byłaby się zapewne obraziła, gdyby nie to, że

ów młodzian był nader przystojny; miał rysy ostre i śmiałe, zakończone jasnym zarostem w klin przyciętym, a na tej twarzy jasnej i zuchowatej brwi ciemne, z pod których patrzyły oczy bynajmniej nie zuchowate, ale przeciwnie, łagodne a przytem chmurne.

Kiedy się pani Łucya na niego obejrzała, oddalił się i po chwili wrócił z Barwińskim, który odezwał się z miną dość zadowoloną:

— Pozwoli pani sobie przedstawić? Pan Bystrzyc.

Pani Korczewska powinna była oczywiście powiedzieć zaraz młodemu pejzażyście jakiś komplement, tem łatwiejszy, że szczerzy. Tymczasem, odpowiadając zupełnie śmiałym wejrzeniem ślicznych, złotych oczu na jego wzrok, pełen żywego upodobania, zapytała tylko:

— Czy pan się także trudni malowaniem portretów?

— Nie, pani, — odparł bynajmniej nie zmieszany, — ale zawsze lubię obserwować kwiaty.

Zarumieniła się po swojemu, gorącym ciemnym szkarłatem, ale nie tracąc wcale swobody odezwała się, jakby brała słowa jego w dosłownem znaczeniu:

— Rzeczywiście, jest między obrazami pana jeden ogród kwiatowy, który mi się ogromnie podoba.

Uśmiechnął się, pokazując śliczne, drobne zęby.

— Bardzo lubię także „tego wiatra” w polu — ciągnęła dalej, oglądając się w stronę obrazów Bystrzycy.

— A parów?

— Parowu nie widziałam.

— O, tam na końcu.

Całkiem swobodnie, bez cienia drażliwości, ani też zbytniej pewności siebie, przeprowadził ją do swoich obrazów w sposób tak naturalny, jakby chodziło o pokazanie dywanu zawieszonego na ścianie.

— Cóż się pani najwięcej podobało? Pejzaże czy pejzażysta, — pytał później złośliwie Barwiński, żegnając ją przy drzwiach sali.

— Najwięcej? Portret Witusia, naturalnie! — rzuciła zuchwale i roześmiała się na odchodem.

Jeszcze wracając do sali miał Barwiński w uchu ten śmiech niezwykle dzwięczny i wesoły, a przytem nawskroś naturalny.

Panią Łucyę jednak wzmianka o Witusiu zaszepiła odrazu. Nigdy mu nie nakazywała przeprosin. Wstrętny był dla niej widok dziecka, które złe i rozdąsane, bez cienia skruchy, przychodził cmoknąć w rękę i mruknąć słowo, którego ani trochę nie czuje. Zwykle jednak, gdy już minęła burza, sama się zbliżała do synka z pieszczotą, mówiąc: — Drugi raz nie będziesz taki niogrzeszny, prawda? — czy coś podobnego. Ale dziś nie mogła tego zrobić, bo ją naprawdę obraził ciężko i musiała czekać, aż on sam to uczuje.

Malec zadąsany wyszedł na jej spotkanie i w czasie obiadu nie odzywał się wcale. Ona również nie mówiła, milczała więc i zafasowana Idzia i cała uczta odbyła się wśród ciszy grobowej. Wkrótce po obiedzie przyszła do Witusia nauczycielka, a niezadługo potem i matka wyruszyła na lekcje do miasta.

Pani Łucya z takim zapalem i powodzeniem uczyła dzieci, swojego jednak nie była wstanie niczego nauczyć. Z początku wprawdzie uważała sobie za obowiązek osobiste kształcenie Witusia, ale tak się przy tych lekcjach oboje denerwowali, że dla jego własnego dobra musiała mu wziąć obcą nauczycielkę. I z tą bywały wprawdzie zatargi, ale ostatecznie malec jej słuchał i z łatwością przechodził kurs odpowiedni dla swego wieku, a niczego więcej nie żądała od niego matka, bojąc się jak ognia dla jednaka wszystkiego, coby mu nadać mogło niesmaczną cechę „cudownego dziecka”.

(C. d. n.)

Najnowsze!

Bluzki, Halki, Parasolki, Kapelusze, Sukienki i Paletka dziecinne i wszelkie dodatki do szycia

poleca najtaniej Nowo otworzony
Magazyn Nowości 3147
Maksa Goldberga
Lwów, ulica Halicka 9.

nego, że jego informacje okazały się prawdziwe, ale i ze stanowiska polityka, któremu się zdaje, że wszystkie brednie, jakie przed rokiem wypowiedział z powodu strajków i od których widział się w roku bież. zmuszonym odstąpić (zalecając pewne umiarkowanie w stawianiu żądań od „obszarników“), raptem okazały się zupełnie uzasadnionemi.

Pisma polskie, a także niektóre ruskie, jak „Hałyczanin“, „Ruskoje Słowo“ i „Ruslan“ wykazywały, — powiada „Diło“, że strajki przyniosły ekonomiczne i polityczne straty ludowi ruskiemu, tymczasem ókólnik dowodzi — zdaniem organu narodowego — że „panowie dziedzice drżą ze strachu“ przed powtórzeniem strajków i przyznaje, że gospodarstwa tych panów dziedziców „żadną miarą nie mogłyby przetrwać“ podniesienia kosztów produkcji rolnej, jakieby spowodowało powtórzenie bezrobocia. Według logiki „Diła“, oczywisty stał wniosek wypływa, że strajki są dla robotników rolnych korzystne i że za ich pośrednictwem można zmusić panów obszarników do kapitulacji.

Dużo w tem wszystkiem naiwności. Przedewszystkiem zauważyć musimy, że nienawiść narodowa, czy klasowa, bywa złym doradcą, bo jak każda nienawiść zaślepia, a żeby dobrze bronić interesów, trzeba przedewszystkiem dobrze widzieć. Nie dać się powodować niechęciami klasowemi i rozważać dobrze, jak daleko posuwać swoje żądania — oto główny sekret polityki robotników angielskich, którzy potrafili podnieść skalę swego życia tak wysoko, że pomimo przechwalania się „wyższem uświadomieniem socjalistycznym“, zazdroszczą im robotnicy całej Europy.

Łatwo wykazywać klasowe sprzeczności interesów i socjaliści w tem celu, zapomina się jednak o tem, że warstwy, żyjące z jednego źródła zarobku, mają wspólny interes w jego utrzymaniu. Już z tego jednego względu nie można wnosić, że strata jednej klasy jest koniecznie zyskiem drugiej i trzeba tego za każdym razem dowieść. Strajk każdy przynosi na raz i straty obydwoj stronie i to jest prawdą tak znaną i oczywistą, że tryumfy „Diła“ są wprost dziecinne. Obowiązkiem tych, co pchają lud do strajków, jest zastanowić się poważnie nad tem, w jakich warunkach strajki okazać się mogą w ostatecznym swym wyniku pożyteczne dla robotników i w jakich warunkach przyniosą tylko straty obydwoj stronie.

Mieliśmy już sposobność zaznaczyć na tem właśnie miejscu, że pragnęlibyśmy gorąco dla naszego kraju dzielnych „wodzów produkcji“, (że użyjemy terminologii angielskiej) i rozumnych robotników. Dzielni „wodzowie“ organizowaliby wytworzenie w ten sposób, że dochody pracujących mogłyby się stale zwiększać, rozumni zaś robotnicy pobudzaliby „wodzów“ do odegrywania ich roli społecznej i nie zarzynaliby kury, niosącej jeśli nie złote, to choć jakie takie jaja.

— Socjaliści nasi, jakeśmy tu niedawno zaznaczyli, w pismach dla ludu utrzymują, że socjaliści całego świata żyją w bratnim porozumieniu. Kwietniowy zeszyt krakowskiego „Przedświtu“ daje nam opis jednego z objawów owego braterstwa. Działo się w Poznaniu 29 marca, przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej (czyli „P. P. S.“) zwołali zgromadzenie, którego celem, mimo przeszłość osiągniętych, było założenie „Towarzystwa socjalistów polskich“. Na zgromadzeniu stawili się też p. Gogowski, socjalista niemiecki, którego P. P. S. przedstawiała zawsze jako zacieklego swego wroga i zażartego hakatystę, którego jednak wybór do parlamentu ma obecnie zamiar z całym zapalem popierać p. Kasprzak, Polak, którego P. P. S. parokrotnie oskarżyła przed całym światem o szpiegostwo, ale którego „bratnia“ organizacja niemiecka brała zawsze pod opiekę, oraz wiele innych socjalistów niemieckich. Przedstawiciele P. P. S. wykazywali potrzebę odrębnej, chociaż solidarnie z niemiecką działającej, organizacji polskiej, gdyż w mieszanej (niemiecko-polskiej) wynikają tylko „nieporozumienia i zatargi“. Niemcy przeciwnie żądali utrzymania organizacji mieszanej, godząc się tylko na polskie sekcy niemieckiego „Wahlvereinu“.

Pomimo bratniego porozumienia, panującego rzekomo między socjalistami całego świata, według „Przedświtu“ już zaraz „przy wyborze prezydium doszło do scen gorszących“, dyskusja wogóle była „nadzwyczaj burzliwa, a roznamietnienie z obydwoj stron było niesłychane“. W dyskusji „padły niegodne i kłamliwe zarzuty“, p. Kasprzak („osławiony“, jak dodaje „Przedświt“) wystąpił „z publiczną denuncjacją, że P. P. S., jako jedna dla trzech zaborów, posiada ukryte cele“, a „większość towarzyszy z partii niemieckiej usiłowała wyraźnie steryzować zebranie“. Gdy wreszcie „wrzawa i zamęt doszły do najwyższego stopnia“, p. Kasprzak „wśród piekielnej wrzawy“ zarządził głosowanie nad rezolucją, oświadczającą się przeciwko odrębnej organizacji polskiej, towarzysze zaś z partii niemieckiej „popodnosili ręce, wielu obie“ i głosowali za rezolucją, nie żądając nawet jej tłumaczenia na język niemiecki.

I rodzeni bracia nie zawsze się kochają, niema

jednak zwyczaj mówić wówczas o panującym między nimi braterskim porozumieniu.

Dola mistrzów i dozorców stacyjnych kolejowych.

(Głos jednego z wielu.)

Przed dwoma laty wskazani w tytule funkcyjaryusze wystąpi do ministra Wittka deputacye, które wręczyły mu dnia 19 maja 1901 memoriał, przedstawiający ich nędzne moralnie i materialnie położenie z prośbą o zmianę tytułu służbowego, lepsze awansy, o przyznanie jazdy drugą klasą i o mianowanie tychże po latach siedmiu urzędnikami kolejowymi.

Na powyższy memoriał raczyło ministerstwo kolejowe dać odpowiedź dyrekcjom kolejowym po 2 latach czekania, że prośba w memoriale zawarta nie może być uwzględniona, jednocześnie zaś przepisuje, aby petycyj w tym względzie wnoszonych nie przedkładano ministerstwu, gdyż one uwzględnione być nie mogą, ponieważ funkcyjaryusze pomienieni nie posiadają wykształcenia odpowiedniego urzędnikom.

Jak powszechnie wiadomo, funkcyjaryusze, którzy, według rozporządzenia ministerstwa kolejowego, nie posiadają kwalifikacyi na urzędników, używani bywają do służby urzędniczej bądź w służbie ruchu, bądź w kasach osobowych, albo do prowadzenia stacyj, bo podurzędników kolejowych, ze względu oszczędności, która panuje na kolejach państwowych mianują naczelnikami stacyj.

Przebieg ich wykształcenie równa się wykształceniu adjunktów podatkowych i kancelistów sądowych.

Dozwala więc ministerstwo pełnić służbę urzędniczą odpowiedzialną tym funkcyjaryuszom, którym odmawia wynagrodzenia urzędniczego — czyż to nie jest wyzyskiem? Wyzysk taki oddziaływa na powyższych pracowników ujemnie i mimo woli rzucają się oni w objęcia socjalizmu, bo za pracę odpowiedzialną nie otrzymują odpowiedniego wynagrodzenia, lecz doznają krzywdy.

Że praca kolejowa, szczególnie w służbie ruchu, jest odpowiedzialną, nie ulega wątpliwości. Funkcyjaryusz, pełniący służbę ruchu jest odpowiedzialny za nią tak wobec władzy przełożonej, jakoteż wobec sądu i publiczności; bo niech tylko dopuści do złego nastawienia zwrotnic i powstanie wykoślenie lub zderzenie się pociągów, nie tylko traci posadę, lecz odpowiada wobec sądu i zwykle kończy w więzieniu.

Pełnienie służby tej pociąga nie tylko pracę umysłową, lecz zajmuje uwagę i wzrok.

Tutaj także i to podnieść należy, że święta nie istnieją dla nich, bo zwykle podczas świąt jest ruch największy, podczas gdy każdy stan święta obchodzi.

Za tak wielką odpowiedzialność należałoby się i wielkie wynagrodzenie, nie zaś 900, 1000 i 1100 koron rocznie, jak początkowo płacą tych białych murzynów.

Ci właśnie tak nędźnie wynagradzani pracownicy żyją w zapomnieniu i nikt się nie ujmie za ich krzywdą; bo regulacya płac kolejowych, która weszła w życie w r. 1889 żadnego stanu kolejowego nie zadowolila.

Powyższa regulacya, która na 40000 kolejarzy wynosiła 2½ miliona złr., pociągnęła za sobą utratę dodatków osobistych i przywiązanych do pewnych czynności, jakoteż podrożeń węgla w mieszkaniach kolejowych. Śmiało więc rzec można, że połowę regulacyi napowrót ministerstwo kolejowe ściga.

Wykazalem po części wielką odpowiedzialność służby kolejowej przy ruchu i nędzne wynagrodzenie sług i podurzędników w tej gałęzi zatrudnionych (Stationsmeister i Stationsaufseher) i spodziewam się, że nasi panowie posłowie ujmą się za nimi, nie dozwalać ich nadal krzywdzić i otrą im jakoteż ich rodzinom niejedną łzę z nędzy wylaną.

MAŁY FEJLETON.

P. M. Margueritte.

ROZBÓJNICY.

— A pamiętajcie tylko nie spóźnić się na ostatni pociąg! — upominali przy pożegnaniu w Rzymie poczciwi Reynierowie.

I oto, jakby na ironię owych słów, Jan i Zuzanna, oparci o baryerę stacyjną, spoglądają na ostatni pociąg, odchodzący w stronę Rzymu. Wpatrują się w ciężko dyszący parowóz z unoszącym się ponad nim białoszarym pióropuszem z dymu, śledzą za biegiem jego coraz szybszym, widzą wychylone z okien drzwi uśmiechnięte twarze... No, rozumie się, mają drwić z czego.

— To twoja wina! — wybucha Zuzanna, nóżką uderzając o ziemię.

Jan ociera chustką czoło, okryte potem. Biegnie tak szybko...

— Ależ, kochanie moje...

— Daj mi pokój z kochaniem... Trzeba było zawnazę dowiedzieć się, dobrze nastawić zega-

rek... Aleś ty zawsze ten sam! I cóż my teraz pocniemy.

W ślicznych oczach młodej kobiety zabłyśły łzy.

— Mówże, co teraz będzie... Odezwi się przecie!

Jan ze spuszczoną głową i miną winowajcy, z pokorą poddawał się burzy. Po chwili chciał coś powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, lecz nowy potok wyrzutów zamknął mu usta.

— Już nie nie mów, proszę cię! A to rzeczywiście udana poślubna podróż! Znowu dzień zmarowany... I czegoż stoisz, jak posąg? trzeba chyba pomyśleć o jakimś odwrocie...

Jan spojrzął z boku na swą młodą żonę i rzekł sobie w duchu.

— Szkoda, że kobiety nie widzą siebie w lustrze wtedy, gdy się gniewają... gdyby się widziały, wyrzekłyby się złości.

Zuzanna tymczasem obrzuciła męża pogardliwym wzrokiem.

Milczeli już teraz oboje. Z oddali widać jeszcze było mknący wśród uroczego krajobrazu, sunący jak wijąca się wstęga, długi pociąg. Jeszcze chwila... a roztopi się w przestworzu, unosząc z sobą szczęśliwców, którzy się nie spóźnili.

— Można by przemocować tutaj? — nieśmiało odezwał się mąż.

— Co, tutaj? w tej dziurze? w Castel-Gondolfo? Chyba zwaryowałeś! Co byśmy tu jedli? a łóżka! brr... że też spóźnić się musiałeś... za chwilę bylibyśmy w Rzymie... Reynierowie czekają... teatr, veglione, doskonała kolacya... No, doprawdy, mam ci za co dziękować. Musisz znaleźć tu jaki powóz i wracamy — zakończyła stanowczo.

Spojrzenie pełne nienawiści rzuciła na cudny, malowniczy krajobraz, który okrzykami zachwyty witała przed godziną.

Kraina marzeń i szczęścia, czarowne jezioro Albano, oprawione niby szafir królewski w złoto górskich brzegów, wspaniałe Monte-Carlo, skąpane w fioletowym świetle wieczora, wszystkie te cuda przybrały naraz pozór jakiś złowieszczy i ponury.

— Rozchoruję się, jeśli tu dłużej pozostanę! — rozpaczła Zuzanna — prędzej, prędzej szukaj powozu!

— I nie obawiasz się jechać?

— Czego?...

— Noc... Rzym daleko... wieś...

— A... prawda... ostrzegali nas Reynierowie. Podobno w zeszłym tygodniu zatrzymano jakiś powóz we Frascati. Mówią, że tu okradają podróżnych, słyszałam nawet, że zabijają... Bajki! nie wierzę w to... zresztą, na całym świecie zdarza się, że kradną i zabijają... No, nie tracmy czasu!

Jan czuł się upokorzony odwagą młodej żony.

— Ha, skoro sama chcesz tego! — rzekł z poddaniem.

— Patrz! widzę tam dorożkę, zawołaj ją prędko.

Istotnie, na zakręcie ulicy ukazała się brudna, nędzna dorożka, powracająca z dworca.

Wynędniałe, wychudłe konisko zaledwie wlokło nogi; woźnica uednie odziany, o twarzy nabręklej, czerwonej, nie wyglądał zgoła zachęcająco. Zawołany, zatrzymał konia i z gotowością człowieka, węszącego dobry interes, ofiarował swe usługi.

Umówiono się rychło o cenę.

— A na którą będziemy w Rzymie?

— Hm... szkapu okrutnie zmęczona... najwcześniej za dwie i pół godziny.

Młody człowiek spojrzął na zegarek.

— Minęło już wpół do szóstej... siódma... ósma... ależ to będzie noc!

Zuzanna zniecierpliwiona siedzi już w dorożce, mąż siada przy niej i woźnica zacina konia.

Oboje młodzi podróżni jadą zadąsani. Żadne nie przerywa gwałtownego milczenia, które zapowiada straszną burzę.

Kochali się, — nienawidzą się.

Jan przygląda się z udanym zachwytem zachodzącemu słońcu. W krwawo-purpurowych promieniach dopatruje zapowiedź jakiegoś tragicznego wypadku.

Ach, jakże obcą wydaje mu się ta śliczna istota, siedząca obok niego! Dzieli ich przepaść niechęci i dąsów. Od kilku tygodni dopiero jest jej mężem, a jakąż już dostrzegł w niej zmianę! Niestety, przed ślubem sądził się tak pozornie...

Zuzanna tymczasem uspakaja się. Jest już pewną, że jej nie miną: teatr, kolacya, rozrywki, o których marzyła, może więc być wspaniałomyślną, A przytem... po trochu, po trochu, poczyna opuszczać ją odwaga.

Purpurowe sklepienie niebios takie dziwne wywiera wrażenie... jakiś niewysłowiony smutek wylania się z tych traw jakby krwią ociekłych, z tych ciemnych gruzów, o kształtach takich dziwnych... Zuzanna nie może znieść dłużej milczenia, musi przemówić do męża.

— Więc sądzisz... że...

Jan nie nie sądzi, niepokojąco tylko kiwa głową.

Młoda kobieta, przerażona, szuka odpowiedzi w jego oczach.

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne, buraków past. A. KLIMOWICZA i SYNA
i t. p., poleca Zakład ogrodniozy
439 we LWOWIE
Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

Jakaż nieskończenie długa, ta bezładna, wiejska droga!

Noc się zbliża... coraz ciemniej... Rozbójnicy, jak słyszała, nie zawsze wprawdzie zabijają, lecz dosyć byłoby strachu usłyszeć strzał przed kołmi i rozkaz: „twarzą na ziemię!“ Nicby nie pomogło, trzeba byłoby położyć się i pozwolić obszukać kieszonki...

Nagłym, prawie bezwiednym ruchem Zuzanna zdejmując pierścionki, łańcuch z perłami, odpina broszkę i podając wszystko mężowi, mówi:

— Proszę cię, mój drogi, schowaj to do kieszeni...

Mąż z rezygnacją chowa klejnoty żony i nie śmie zdradzić się z myślą, że lepiej byłaby uczyniła, pozostawiając kosztowności w Rzymie.

Ona tymczasem łagodna, drżąca, tuli się do niego.

— Jasiu... — szepce słodko — wiesz co?... ty patrz na lewo, ja będę patrzyła na prawo... dobrze?

Na niebie gasną ostatnie purpurowe blaski. Mrok coraz czarniejszy okrywa ziemię. Ruiny, drzewa olbrzymieją, przybierają potworne, fantastyczne kształty. Zuzanna widzi wszędzie upiory i grobowce...

Zmęczony koń prawie się nie porusza, rzekłbyś stoi na jednym miejscu.

— Boże... co to jest? czyś słyszał, Jasiu? — pyta zdławionym głosem Zuzanna.

Gwizd ostry, przeciągły, przerywa ciszę.

To rozbójnicy! to ich hasło!

— Boże, ulituj się! — szepce Zuzanna drżącymi ustami. — Widzi się już skrepowaną, zamordowaną. — Więc taki ma być jej koniec?

— Jasiu, co to? — pyta po chwili, — patrz! po tym wysokim murze goni nas jakiś człowiek!

Nie, to tylko cyprys!

Oddechnął głęboko. Ciężar spadł jej z serca. Oto mijają wóz ładowy, a na wozie, na słomie, wyraźnie rozróżnia wśród ciemności, spi jakiś człowiek... nie boi się, znaczy, niebezpieczeństwo nie jest takie groźne.

Zuzanna uspakaja się trochę i z mniejszą trwogą rozgląda się dokoła.

Nagle, serce jej znowu zamiera. Paf, paf! o kroków kilka słychać strzał, smuga światła rozdziera na chwilę ciemności nocy. O! tym razem, to niezawodnie oni!

Nie... woźnica nie drgnął na koźle, koń podąża nieprzerwanie...

— Co to być mogło? — zapytuje młody człowiek, ściskając rączkę nieprzytomnej ze strachu żony.

— *Chi lo so?* — mruknął obojętnie woźnica — może okradają winnicę... Nie zapalam latarni, żeby nie było widać kto siedzi w budzie...

Jan rozmyśla. Dziwne to uczucie ten strach... A Zuzanna? Oddałaby z ochotą całe tygodnie rozrywki i przyjemności, aby tylko dojechać prędzej!

— Jasiu! Ktoś nas dopędza!

To cyklista!

Nareszcie, nareszcie... dojeżdżają. Widać już wrota świętego Jana, latarnie gazowe, przedmieście Rzymu!

Ocaleni!

Zuzanna w uniesieniu najwyższej radości chciała rzucić się mężowi na szyję, uściskać go tak mocno, mocno... Chyba jeszcze nigdy nie kochała go tak czule...

W przedsionku hotelowym spotykają ich Reynierowie i zasympają pytaniami.

Młoda kobieta mówi w czarującym uśmiechem:

— Ach, moi drodzy, udała się wam mistyfikacja wyborów... wasi rozbójnicy... wiecie? Prawda Jasiu, jaki to żart doskonały?

Jan zaś weselo dopełnia słowa żony:

— Doskonały... gdy przeminie!

Wiadomości bieżące.

Lwów, 28 kwietnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Rocznica 3 maja.** W niedzielę dnia 3 maja b. r. urządza polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokol” ku uczczeniu Konstytucji 3 Maja uroczysty wieczorek.

Uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy Konstytucji odbędzie się staraniem Koła pań Tow. Szkoły Ludowej w niedzielę 3 maja o godz. 10½ w kościele Bernardynów. Kazanie wygłosi ks. Górniewicz.

Lwowskie Koła T. S. L. podają do wiadomości, że zaproszenia na uroczysty wieczór w sali ratuszowej w niedzielę 3 maja b. r. otrzymać można w lokalu Koła akad. (Pasaż Mikolascha II. p. II. sch.) w godzinach od 12—3 i w Kole Pań (Zielona 4 I. p.) Krzesło 1 kor. Wstęp na salę 50 gr., galeria 20 gr.

— **Dla pogorzalców w Mikulińcach** Bank zaliczkowy lwowski wysłał 150 k.

— **Rozkład jazdy** na kolejach państwowych w obrebie dyrekcji we Lwowie zaczyna obowiązywać z dniem 1 maja b. r.: W obrebie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie zawierać będzie nowy rozkład

jazdy przeważnie tylko minutowe zmiany. Wyjątek stanowi pociąg lokalny Nr. 34 kursujący na szlaku Lwów-Przemyśl w sezonie od 1 maja do 31 października włącznie, który położony jest o godzinę wcześniej i łączy się w Przemyślu z pociągami Nr. 2014, odchodzącym w kierunku do Chyrowa i Mezö Laboreza. Znaczniejsze zmiany w pociągach kolejowych obejmuje rozkład jazdy dla szlaku Krasne-Brody. Obecny pociąg Nr. 1613, który łączy się w Krasnem z pociągami osobowym Nr. 11 ze Lwowa zastanawia się z dniem 1 maja a równocześnie zaprowadza się pociąg Nr. 1611 (nowy), który odchodzić będzie z Krasnego w kierunku do Brodów od pociągów Nr. 13 i 14. Pociąg Nr. 1611 (obecny) będzie się zwał odtąd Nr. 1613 (nowy). Nowy pociąg Nr. 1616 jest położony o godzinę wcześniej i przez to uzyskał w Krasnem połączenie do pociągu pospiesznego Nr. 3, odchodzącego w kierunku do Podwołoczysk. Rozkład jazdy sezonowych pociągów lokalnych między Lwowem i Brzuchowicami pomieszczony jest wraz z odpowiednimi uwagami w ściennych i kieszonkowych rozkładach jazdy, a temsamem zaprowadzenie tych pociągów nie będzie osobno ogłaszane. W ruchu tych pociągów zachodzi ta zasadnicza różnica, że w dniu powszednie kursować będzie z Brzuchowic do Lwowa w godzinach wieczornych tylko pociąg Nr. 2262, który przyjdzie do Lwowa na dworzec główny o 8 godz. 25 min. wieczór. Na niedzielę i święta przewidziane są w rozkładzie jazdy dwa pociągi lokalne powrotne z Brzuchowic do Lwowa, z których pierwszy zdąży do Lwowa na dworzec główny o 8 g. 4 min., a drugi o 9 godzinie 12 minut wieczorem. Wreszcie oznajmia się, że w sezonie letnim r. b. zaprowadzone będą wprost kursujące wozy I i II klasy między Podwołoczyskami i Pragą przy pociągach Nr. 3 i 4 od 1 maja do 30 września włącznie; między Podwołoczyskami i Karlsbadem od 1 czerwca do 31 sierpnia włącznie; między Lwowem i Jasłem przez Przemyśl i Chyrow przy pociągach Nr. 18 (2012) 1212 i Nr. 1211 (2011) 17 od 1 maja do 30 września włącznie, oraz między Lwowem i Tarnowem przez Przemyśl i Chyrow przy pociągach Nr. 16 (2018) 1224 również od 1 maja do 30 września włącznie. Nowe rozkłady jazdy ścienne i kieszonkowe są do nabycia we wszystkich urzędach stacyjnych, w głównej kasie i w biurze informacyjnym kolei państwowych w gmachu dyrekcji przy ul. Krasickich 1. 5, oraz w kolejowym biurze sprzedaży biletów jazdy (Firma St. Sokolowski) w pasażu Haussmanna.

Jako nowość zaprowadza dyrekcja kolei państwowych dla wygody podróżnych, że poczynawszy od 1 maja br. na stacjach we Lwowie, Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu i Stryju, podawać będą restauracje kolejowe do pociągów, w specjalnie przyrządzonych koszykach, zimne obiady, lub kolacje, a to po cenach dwójkach: po 2 kor. 20 hal. z winem, lub koniakiem i po 1 kor. 50 hal. bez napoju, o czym już donosiliśmy ogólnikowo. Koszyk i przybory zostają własnością nabywcy. Te obiady zamawiać będzie można u konduktorów przy pociągach.

— **† Dr. Władysław Jasiński** zmarł d. 26 b. m. we Lwowie. Śp. Jasiński ur. w r. 1827 był najpierw lekarzem wojskowym, a następnie przez długie lata lekarzem naczelnym zakładu karnego we Lwowie. Przeszedłszy przed kilku laty na emeryturę, otrzymał order Franciszka Józefa i tytuł radcy cesarskiego. W pismach lwowskich umieszczał liczne artykuły, popularyzujące wiedzę lekarską. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 5 popołudniu z domu przy ul. Batorego 1. 9 na cmentarz Łyczakowski.

W zmarłym traci miasto naszego dobrego obywatela i jednego z najbardziej cenionych i poszukiwanych lekarzy, który pomimo sędziwego wieku do ostatniej niemal chwili, acz sam dotknięty chorobą sercową, śpieszył cierpiącym z skuteczną zawsze pomocą. Jasiński rozwijał blisko od pół wieku szeroką i cenną działalność praktyczną, nie zaniedbując przytem w rozprawach i specjalnych publikacjach dzielić się ze światem lekarskim swoimi spostrzeżeniami i doświadczeniami. We Lwowie znany i szanowany był, jak mało kto drugi... Śp. Jasiński, człowiek bezbłędny, prowadzący niezwykle systematyczne, a odosobnione życie, pozostawił majątek sięgający kwoty 300.000 koron, który jak nam donoszą zapisał na rzecz Towarzystwa lekarskiego. Pokój jego popiołom, cześć pięknej pamięci!

— **Jacek Malczewski**, znakomity artysta malarz, którego przepiękna wystawa ściga obecnie cały artystyczny Lwów, przybędzie dziś lub jutro na dni kilka do naszego miasta. Na posiedzeniu dyrekcji tow. sztuk pięknych pod przewodnictwem niezmordowanego prezesa Antoniewicza odbytem odczytano list Malczewskiego, w którym wspinałomyślnie zrzeka się przypadającego na niego dochodu z wystawy i przeznacza go na zakupno obrazów potrzebnych do losowania.

Dochód ten stosunkowo nie będzie mały, bo dotąd frekwencja jest olbrzymia. Wystawę zwiedziło osób przeszło 4.000, a katalogów sprzedano 700. Już dawno nie pamiętają we Lwowie takiego zainteresowania sztuką! Wystawa zostanie przedłożona do 10 maja.

Wydział Tow. sztuk pięknych postanowił uczcić Malczewskiego. We czwartek w południe na wystawie powita go „in gremio” cała dyrekcja i wręczy mu upominek, w formie pamiątkowego albumu, zawierającego pięć fotografii Kellera z wystawy, wraz ze stosownym adresem na pergaminie, opatrzonym podpisami wszystkich członków dyrekcji. Wykonanie artystyczne albumu, oraz ozdób, powierzono członkowi dy-

rekcyi S. Dębickiemu, co jest najlepszą gwarancją, że rzecz cała będzie piękna i pełną smaku dobrego. W tej owacy, do której przylączy się i reprezentanci prasy i publiczności, weźmie także prawdopodobnie udział namiestnik hr. Piniński protektor Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Powstała także w pewnych kołach myśl urządzenia bankietu na cześć tak milego gościa Malczewskiego. (s)

— **Dziennikarze ruscy**, grupujący się około „Haliczanyna”, zbierają się na walne zgromadzenie nowo zawiązanego Towarzystwa w dniu 30 b. m. w salach Kasyna ruskiego. Na walnem zgromadzeniu ma się odbyć ukonstytuowanie się Towarzystwa. Ogłoszenie o tem zebraniu podpisali pp. O. Markow i dr. J. Święciński.

— **Spór urzędnika magistratu z gminą m. Lwowa.** Urzędnik magist. p. Al. zawieszony został przez prezydenta miasta p. Małuchowskiego do podania się po 11 latach służby na emeryturę. Gdy fizykat miejski uznał go z powodu ułomności fizycznych za stale niezdolnego do służby, Magistrat przyznał p. Al. emeryturę 800 koron. Rada miejska jednakże nie przychyliła się do uchwały magistratu lecz zamiast emerytury uchwaliła p. Al. tylko jednorazową odprawę, motywując swój wyrok tem, że p. Al. jest bogaty, (co jest nieprawdą), i że jest arogancki i dlatego emerytury mu nie potrzeba, pomimo, że mu się należy. P. Al. odprawy nie przyjął, lecz wniósł rekurs do Wydziału krajowego, który orzekł, że rozstrzygnięcie sporu między gminą a urzędnikiem nie należy do kompetencji Wydziału krajowego, lecz do sądów, lubo, że w pragmatyce służbowej dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa wyraźnie zaznaczono, że takie sprawy rozstrzyga Wydział krajowy. Przeciwnie więc orzeczeniu i interpretacji ustawy przez Wydział krajowy wnosi p. Al. zażalenie do najwyższego trybunału administracyjnego w Wiedniu, kierując równocześnie swoje pretensje do gminy miasta Lwowa na drogę sądową.

— **Drugi zjazd stolarzy i robotników drzewnych** obradował wczoraj w dalszym ciągu. Po wyczerpującej dyskusji w sprawie czasu pracy, „minimum” płacy i stosunku liczby terminatorów do liczby czeladników uchwalono: 1. Ustanawia się jako „minimum” płacy dla najslabszego robotnika dla Lwowa, Krakowa, Stanisławowa i Przemyśla 3 kor. dziennie dla pomocnika zaś 1 kor. 80 h. 2. W innych miejscowościach 2 k. 50 h. dla czeladników a 1 k. 60 h. dla pomocników. 3. Jako „maximum” dnia roboczego ustanawia się 9 godzin. Godziny poza dniem roboczym opłacane być winny podwójnie. Przy maszynie pracować powinni tylko ukwalifikowani robotnicy. 4. Zniesienie pracy akordowej. 5. Tam, gdzie praca akordowa nie będzie zniesiona, musi być robotnikowi pracującemu na akord poręczony zarobek tygodniowy, zwiększony o 30 proc. Robotnicy zobowiązują się pouczać na zgromadzeniach swych towarzyszy o szkodliwości pracy akordowej i o sposobach, prowadzących do jej zniesienia. Konferencja postanawia, że należy dążyć do tego, aby wszelkie roboty publiczne były wykonywane we własnym zakresie przez odpowiednie władze, które dochować muszą cennika, ustanowionego przez organizację.

Co do uczniów powzięto następujące uchwały: 1. Nie wolno uczniom dopuszczać do zawodu, jeżeli ci nie ukończyli 14 roku życia, nie ukończyli szkoły ludowej pospolitej i nie zostali zbadani przez lekarzy, że są fizycznie uzdolnieni do tej ciężkiej pracy. 2. Liczba uczniów musi być ograniczona tak, aby nigdy nie przekraczała połowy liczby pracowników w jednej pracowni. 3. Nie wolno ucznia zajmować niczem innym, jak nauką i pracą zawodową. 4. Czas pracy uczniów nie może wynosić więcej, jak 8 godzin na dobę, w który to czas wliczony być winien czas nauki dopełniającej. 5. Robotnicy skierują całe usiłowanie ku temu, aby przeprowadzić powyższe żądania, a to drogą zgromadzeń, bojkotów, a w razie konieczności i strajków.

Po przyjęciu tych wniosków dyskutowano szeroko o organizacji.

— **Niszczenie raków.** Od dni kilku pojawiły się w handlach delikatesów we Lwowie raki rzeczne i stawowe. Transporty te wiosenne wyjaśniają dosadnie z jakiego powodu giną u nas raki, tak, iż w ostatnich latach stały się niemal rzadkością. Oto prawie co drugi rak przywożony jest samcią chwytaną wraz z ikłą. Przez zniszczenie takiej samki niszczy się do 200 raków. Dziwna rzecz, że urząd akcyzowy mający obowiązek czuwać nad przywożoną do miasta żywnością, nie zwraca uwagi na to systematyczne niszczenie raków i nie konfiskuje podobnych transportów, które powinno się wrzucać do wody.

— **Energiczna publiczność.** W jednym z większych miast galicyjskich, nawet z największych poza Lwowem i Krakowem, a nie w żadnej dziurze trzecio lub czwartorzędnej, znanemu teatrowi p. Knake-Zawadzkiego zdarzyła się zabawna przygoda, żywcem przypominająca czasy z Jokajowskiej powieści „Poruszmy z posad ziemię”, gdzie publiczność rozentuzyzmowana kazala sztukę jeszcze raz powtórzyć. Jedynie w Galicyi pobudki były mniej idealne. Oto widzowie, kiedy przedstawienie skończyło się o wpół do 10, uznali, że za ich pieniądze to za krótko i zaczęli takie hałasy wyprawiać, że p. Zawadzki dodać musiał na prędce jednoaktówkę. W każdym razie świadczy to chlubnie o artystycznym poziomie teatru p. Knake-Zawadzkiego, skoro publiczność w jego przedstawieniach tak się rozsmakować może.

— **Stanisław Rossowski** wygłosi jutro (we środę) wieczorem w Kole lit. artystycznym odczyt p. t.:

„Poezya życia codziennego“. Początek o g. 8. Wstęp wolny.

— **Z Tow. Dziennikarzy polskich.** Zwyczajne walne zgromadzenie Tow. Dziennikarzy polskich odbędzie się w niedzielę d. 10 maja. Ze zgromadzeniem połączony będzie obchód dziesięciolecia Towarzystwa z następującym programem:

O godz. 9 rano dziękczynne nabożeństwo w kościele archikatedralnym.

O godz. 10 rano uroczyste zgromadzenie członków, przy udziale zaproszonych gości, w sali ratuszowej.

W południe zdjęcie fotograficzne grupy członków Tow., poczem wspólny obiad w salonach Koła literacko-artystycznego.

Wieczorem zebranie towarzyskie z rodzinami.

Do drukowanego sprawozdania z czynności Wydziału za rok ubiegły dołączony będzie szkic dziesięciolecia, opracowany przez sekretarza Towarzystwa Bronisława Laskownickiego.

Do grona członków rzeczywistych Towarzystwa przysłał wydział na wczorajszym posiedzeniu kolegów: Władysława Stanisławskiego („Gazeta Lwowska“) i Henryka Jossego („Nowa Reforma“).

— **Czy była szabla?** Władysław Belza, od którego otrzymaliśmy wczoraj informację o znalezieniu w Nervi śladów jakiegoś austriackiego oficera-samobójcy, zwraca naszą uwagę, że całkiem na pewne pomiędzy przedmiotami znalezionymi, nie było szabli. Notujemy ten szczegół dla ścisłości, ktoś bowiem znający lepiej stosunki, mógłby może stąd wyciągnąć wniosek, czy ślady owe odnosiły się do pułkownika Hekajlly.

— **Święcenie 1 maja.** Międzynarodowe biuro socjalistyczne w Brukseli rozesało okólnik, wzywający wszystkie organizacje socjalistyczne do jak najwspólniejszego obchodu 1 maja, co do „powstrzymania się jednak od pracy“, to socjaliści każdego kraju mają sami decydować. W wielu państwach europejskich i to w takich, gdzie robotnicy są zamożni i dobrze zorganizowani, praca w dniu 1 maja nie bywa zawieszana i coraz więcej krajów zaniechuje bezrobocia w tym dniu. „Naprzód“ jednak w tej sprawie powiada: „Niech w dniu tym spocznie wszelka praca“.

— **Teatr włościański.** Na ten temat wysoce zajmujący i aktualny odbędzie się w środę 29 bm. w „Związku naukowo-literackim“ (ul. Trzeciego Maja 1. 5) dyskusja, którą zagał dr. Zygmunt Gargas. Referent przedstawi stan obecny tej sprawy tak szczególnie zainicjowanej przez zarząd główny Kolek rolniczych, omówi mianowicie przedstawienia amatorskie, urządzane już do tej pory po wsiach różnych oraz odczyta wyniki ankiety w tej sprawie przeprowadzonej, a w której wzięli udział: J. B. Antoniewicz, A. Belcikowski, A. Brückner, P. Chmielowski, K. Estreicher, S. Friedberg, J. Galasiewicz, Z. Golińska, J. Karłowicz, M. Konopnicka, A. Krechowicki, S. Ptaszycki, L. Rydel, A. Szczepański, K. Wojechowski, G. Zapolska i inni. Początek dyskusji o g. 8 1/2 wieczór. Goście mile widziani.

— **Święto robotnicze.** Partya socjalno-demokratyczna urządza w piątek 1 maja o godzinie 10 rano zgromadzenie ludowe na placu Gosiewskiego (na „Rurach“ boczna ul. Kochanowskiego) z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Ośmiogodzinny dzień pracy. 3) Powszechne, bezpośrednie równe, tajne prawo głosowania. 4) Powszechne rozbrojenie.

Po zgromadzeniu wyruszy pochód ulicami Kochanowskiego, Batorego, Fredry, Akademicką, pl. Maryackim, ul. Karola Ludwika przed teatr miejski. O godzinie 3 popołudniu odbędzie się zabawa ludowa na polance przed kopcem.

— **Rusini między sobą.** Socjalistyczna „Wola“ podała w ostatnim numerze wiadomość, że p. Witold Demianczuk, który w roku zeszłym agitował za strajkami, obecnie zaś redaguje pismo „Ruskij Selanyn“, pociągany był przed kilku laty do sądu pod zarzutem kradzieży. P. Demianczuk, jak donosi „Ruslan“, wytacza proces redakcji „Woli“, gdyż, jak utrzymuje, nie ma on nic wspólnego z Antonim Demianczukiem, pociągany istotnie do sądu i obecnie z pobytu niewiadomym.

— **Zjazd koleżeński.** Grono byłych uczniów szkoły realnej we Lwowie, którzy w r. 1883 złożyli egzamin dojrzałości, zamierza urządzić w b. r. zjazd koleżeński. Podpisani upraszają kolegów, chcących wziąć udział w tym zjeździe, aby najdalej do 15 maja b. r. nadesłali swe adresy na ręce kolegi Karola Adama we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 1. 29. Karol Adam, Kazimierz Dobrowolski, Stanisław Kaczor-Batowski, Leon Kampel, Ludwik Wanuenmacher-Jedliński.

— **Koleżeńskie zaproszenie.** Otrzymujemy list następujący: Uprasza się wszystkich kolegów, wychowanków zakładu drohowyckiego, ażeby raczyli podać swoje adresy w sprawie, w jakiej otrzymają listownie wyjaśnienie, do podpisanych najpóźniej do 6 maja b. r. E. Fibich, Skutuska 19, A. Muszyński, Szeptyckich 20, M. Lewandowski, Rynek 7, III. p.

— **Zabawny edykt licytacyjny** ogłasza „Gazeta Lwowska“ w części urzędowej:

L. cz. E. 236/3 (3) [3303 1—3]

Na żądanie Abrahama Birnbauma, odbędzie się dnia 20 maja 1903 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 18 w Nisku, licytacja 14206/877443 174925524900 części realności lwh. 172 gm. Nisko.

Nieruchomość, wystawiona na licytację, jest oceniona na 2961 kor. 56 hal.

Majuiższa cena wynosi 1974 kor. 38 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenty, może mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 19.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Nisko, dnia 17 kwietnia 1903.

Czyżby referent nie znał sztuki upraszania ulamków?!!

— **Boczne tarasy** w teatrze miejskim nie są jedynie ozdobą architektoniczną, lecz zamiarem autora było stworzyć miejsce do przechadzki i odświeżenia się dla publiczności podczas pauz w sezonie letnim. Warto przypomnieć to wobec zbliżania się owego sezonu, bo dotychczas „najstarsi“ Lwowianie nie przypominają sobie, aby na tych tarasach widzieli żywego człowieka. Owoż należałoby się postarać, aby dostęp do nich nie tylko nie był utrudniony ani zawalony jakimiś przedmiotami, lecz owszem, aby publiczności dostarczone wskazówek, które się na nie dostać można. Wszakżeż to wyjść może tylko na dobre teatrowi.

— **Kradzieże umysłowo chorego.** Wczoraj skradziono w rynku z wystawy sklepowej Leona Zuckerkandla letnie damskie palto, z sieni zaś domu tego wypłatane krzesło. Kupiec rzucił podejrzenie na kręcącego się obok domu Hermana Gabla i oddał go w ręce policyi, gdzie się jednak przekonano, iż jest on umysłowo chorym i oddano w opiekę rodzinie.

— **Ściganą listami gończemi** Annę Bzowicką aresztowała wczoraj policya we Lwowie i oddała sądowi karnemu.

— **Krowiarnia w śródmieściu.** Zaledwie mieszkańcy ulicy Zimorowicza odetchnęli trochę swobodniej po wyrzuceniu krowiarni z realności pod l. 19, a już żądny zysku właściciel domu tego wynajął ją Chaskłowi Horowitzowi, który sprowadził tam ośmnastę krów. Nastąpiły dnie cieplejsze, mieszkańcy domów sąsiednich nie mogą z powodu wyziewów krowich otworzyć okien. Magistrat ze względów sanitarnych zabronił p. Horowitzowi utrzymywać w śródmieściu krowy, lecz ten wniósł rekurs do namiestnictwa, zaim jednak ten załatwionym będzie, mieszkańcy ulicy pozbawieni będą przez całą wiosnę możliwości przewietrzania mieszkań. Czy nie byłoby lepiej, aby magistrat zamiast co parę miesięcy wyrzucać z domu tego innego krowiarza, zabronił poprostu właścicielowi domu najmować stajnię na krowiarnię, spełniającą w śródmieściu funkcję rozsądników gruźlicy.

— **Nagle zasłabnięcie.** W ulicy Krakowskiej zachorował nagle Jan Makowski i padł na chodniku. Pogotowie Tow. ratunkowego przewiozło go do szpitala powszechnego.

Kronika policyjna. Podczas ciżby u drzwi szpitala powszechnego na Łyczakowie skradziono faktorowi Wawrzyńcowi Wilezkowi srebrny zegarek kryty. Apolonii Mykulak skradziono w cerkwi SS. Bazyliankę pięć sznurków francuskich koral, wartości 40 kor. P. Szymonowi Blausteinowi skradziono z mieszkania przy ulicy Ruskiej pod l. 4. złotą okragłą broszkę, wysadzaną granatami. — Fryzjerowi Hermanowi Czakowi skradziono z kieszeni srebrny anker z krótkim połączonym łańcuszkiem, w formie taśmy z kwiatkiem. — Marcelinie Wisłockiej skradziono w ulicy Blacharskiej 5 koron. — Annie Bednarz, żonie dozorczy domu skradziono z podwórza suknię czarną, wartości 20 kor., wczoraj poznała swą suknę w sklepie Ruchli Katz, przy ulicy Owocowej. Handlarka tłumaczy się, iż nie kupowała sukni od złodzieja, lecz od pewnej handlarki starzyzną, która może wskazać, gdzie suknę nabyła. — W ulicy Kochanowskiego w domu pod l. 12. przytrzymał notowanego złodzieja Jana Barykowicza, który w braku czego innego skradł lampę ze schodów. Doróżkarz nr. 301 jadąc wczoraj szybko a nieostrożnie ulicą Teatralną powalił dyszlem na ziemię handlarke ze Złoczowa Annę Preger i potłukł ją nieznacznie. — Spółka złodziejska Franciszek Krebs, koszarowy złodziej i Antoni Karawański zgłosili się na podwórze koszar do ćwiczeń przy 15 p. p. Ujrzawszy na dziedzińcu kuferki rezerwistów, skradli kufer cukiernika z Krakowa Franciszka Stettnera. — Moryc Szafran, dzierżawca folwarku w Brzuchowicach przejechał wczoraj w Ryнку włościańskim ze Zniesienia Dmytra Nieha i stłukł mu ciężko prawą nogę. Pogotowie Tow. ratunkowego opatrzyło potłuczonego, Szafrana pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Znaleziono. Obok szkoły ewangelickiej znalazł malarz Paweł Rohan książkę „Nowy testament“. — W ulicy Sykstyńskiej znaleziono notes z receptami i biletami wizytowymi p. Wład. Studnickiego.

Zgubiono. W drodze z ulicy Św. Mikołaja do kościoła OO. Bernardynów zgubiła służąca Zofia Bok pugilares, zawierający 10 koron. — P. Melania Lenartowiczowa zgubiła kółczyk złoty ze szmaragdem okolonym rautami.

□ **Kroniczka krakowska.** Straż na Wiśle, nie tę w rodzaju „Wacht am Rhein“ tylko rzeczywistą straż dla sezonowych topielców, na łodziach ratunkowych uchwalila wprowadzić sekcya ekonomiczna Rady miasta, zaraz z nastaniem sezonu kąpielowego. Należałoby sobie jednak życzyć, aby straż taka spoczywała w rękach wypróbowanych, a nie jak lat poprzednich, gdy mimo straży wypadki utonięcia podczas kąpeli były tak częste.

□ **Uhnów.** (Po rozruchach). Z Uhnowa donoszą „Ruslanowi“, że za napad na domy żydowskie w tem miasteczku aresztowano tam agenta arekuracyjnego towarzystwa „Dniestr“ Onyszkiewicza, radnego miejskiego Skrzypczaka, policyanta gminnego N. Magurę i woźnego sądowego P. Maruszkiewicza. W ostatecznem obliczeniu pokazuje się, że w dniu rozruchów zgorzało w Uhnowie 24 domy, 29 stodół i 11 stajen.

— **Krosno.** (T. S. L.). W niedzielę 26 b. m. staraniem zarządu „Szkoły Ludowej“ odbył się w naszym mieście wykład inż. Libańskiego. Publiczność dopisała nadspodziewanie, sala Sokoła pomieściła do 400 sł-

uchaczy (mieszczan, studentów i świat urzędniczy), którzy w skupieniu wysłuchali zajmującej prelekcji z astronomii, ilustrowanej doskonałymi obrazami świetlnymi. W maju wygłosi p. Libański u nas drugą prelekcję z dziedziny zjawisk geologicznych. W piątek 1 maja urządza Tow. Szkoły Ludowej przelekcję o „Weselu“ Wyspiańskiego; a zamierzone są systematyczne wykłady z historii polskiej po wsiach okolicznych.

□ **Mościska.** (Wybory powiatowe) Wybory do Rady powiatowej ukończono. Wybrani zostali członkami Rady pp.: rz. kat. proboszcz ks. Białogórski, gr. kat. proboszcz w Starzawie ks. Olszański, lekarz dr. Lebedowicz, dyrektor kasy zaliczkowej Leopold Maziak, hr. Stanisław Stadnicki z Krysowic i 7 włościan. Z wyborów wyszło 5 Polaków i 7 Rusinów, należących do obozu staroruskiego, których „Dilo“ nazywa pseudorusinami i zanim rozpoczęli działalność w Radzie, już obelgami ich obrzuca.

□ **Sokal.** (Odczyt). Piszą nam: D. 3. maja inż. Libański wygłosi w sali Sokoła wykład o cudach współczesnej techniki. Połowa czystego dochodu pójdzie na fundusz budowy sokolni, połowa na uniwersytet ludowy.

□ **Podwołoczyska.** (Pożar). Piszą nam: D. 23 b. m. wybuchł w sąsiedniej wsi Mysłowa, mieszczącej się na terytorium rosyjskiem groźny pożar, który w przeciągu 4 godzin zniszczył całą wieś t. j. około 150 domów.

□ **Bochnia.** (Zjazd koleżeński). Piszą nam: Zjazd koleżeński kolegów, którzy w r. 1893 ukończyli gimnazjum w Bochni, odbędzie się w tem mieście dnia 6 czerwca b. r. Zgłoszenia kolegów przyjmują: dr Zygmunt Lewandowski, zastępca prokuratora Wadowice, Marceli Fuksiewicz oficyał rach. kraj. dyr. skarbu, Lwów, dr. Władysław Basiński, koncepista dyrekcji skarbu, Kraków.

□ **Sambor.** (Kronika miejscowa). Piszą nam 24 bm.: Od kilku dni zdobią mury narożnych kamienic naszego miasta piękne tablice, mające służyć do nalepiania afiszów. Zakryły one brudne miejsca, w których dotąd afisze nalepiano. Jestto zasługą tutejszej „Gwiazdy“, która po długich staraniach uzyskała pozwolenie na prowadzenie biura pracy i ogłoszeń. — D. 21 b. m. wybuchł pożar w pobliskiej wiosce, Dąbrówce, szczęściem podczas spokojnego powietrza, skutkiem czego łatwo było pożar zlokalizować, tak, że tylko trzy zagrody włościańskie padły pastwą płomieni. — Monotonne życie nasze przerwał i urozmaicił wieczór humorystyczny znanego artysty, G. Fiszer. Wieczór odbył się d. 23 b. m. przy wielce licznej udziale publiczności. Na program wieczoru złożyło się kilka najlepszych monologów z bogatego repertuaru artysty. Talent i gra artysty zbyt są znane, aby mu pisać zasłużone pochwały; poprzestaję więc na notatce, że wieczór pana Fiszera był nader miłym urozmaicheniem jednostajnego życia Samborzan.

□ **Przemysł.** (Bankructwa. Kłopot ze szpitalem). Odnowienie kościoła pojezuickiego. Towarzystwo demokratyczne. Piszą nam: Wiosenny sezon bankructw zapoczątkowały dwie firmy: Merkel, handel towarów galanterijnych i konfekcji męskich plac na „Bramie“ i Bartiszan, bazar, przy ul. Franciszkańskiej. Reprezentant Stow. kredytorów w Wiedniu zjechał do Przemysła, gdyż fabrykanci i grosiści wiedeńscy partycypują w tych upadłościach z sumą około 60.000 kor. Groźą dalsze bankructwa. — Ks. Lubomirski, na którego gruntach pod Bakończycami miał stanąć nowy szpital powszechny, oświadczył, że z upatrzonego terenu nie odstąpi ani pigdzi ziemi. Wydział krajowy i gmina są teraz w kłopotliwym położeniu. Budowę szpitala uchwalono, plany gotowe, fundusze wyasygnowane, a gruntu niema. Rozpocznie się na nowo poszukiwanie za gruntem, komisyjonowanie i relacyjonowanie, a tymczasem chorzy w starem, walącym się domostwie cierpią dalej wśród ciasnoty i w atmosferze miazmatycznej. Znałszy miejscowych stosunków przepowiadają, że wypadnie powrócić do pierwszego z upatrzonych gruntów, do gruntu na „Batarawie“. — Roboty około odnowienia kościoła pojezuickiego i starego gimnazjum postępują raźnie. Zrzucono stare dachy i jęto się ustawienia nowego wiązania dachowego. Kościół i budynek przylegający otrzymają pokrycie z dachówki. Wieżycy zostaną podwyższone o 17 metrów, wliczając w to i krzyż na szczycie. — Pod przewodnictwem adw. dra Mestera zawiązał się komitet w celu zawiązania towarzystwa politycznego pod nazwą Towarzystwa demokratycznego. Obecnie komitet pracuje nad ułożeniem statutu. Nowe Towarzystwo zamierza rozpocząć swą działalność po raz pierwszy przy wyborach uzupełniających do Rady miejskiej.

□ **Przemysł.** (Uniwersytet ludowy. — Wyzwolenie). W sobotę 25 b. m. wykladał tu inż. Libański o „Zegludze nadpowietrznej“ i mimo przesłicznej pogody zebralo się audytorium do 180 osób, słuchających z zainteresowaniem popularnego przedstawienia zajmującego tematu. — Na fundusz sprowadzenia zwłok Słowackiego odbędzie się w następnym tygodniu wieczór artystyczno-literacki; dwaj artyści sceny lwowskiej wygłoszą „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego. Bliższe szczegóły zapowiedziane. Cel i temat poruszyły żywo miasto i sala Sokoła będzie zapewne zupełnie wyprzedana.

□ **Z zaboru pruskiego.** Germanizacya miejscowości polskich rząd pruski przeprowadza z energią, godną lepszej sprawy. Pisma poznańskie zapisują codziennie niemal nowe „chrzty“. Dziśszego „Górnoślazak“ donosi, że Łukaszewo, w powiecie poznańskim przechrzczył rząd na „Weisenau“.

Ścisła rewizja policyjna odbyła się one-gdaj w redakcyi „Górnoślązaka“. Policya szukała pilnie od godz. 11 przed połud. do 2 popoł. zakazanych w państwie pruskiem czasopism: „Przegląd Wszechpolski“, „Tek“, „Polak“ itp. Rewizja pozostała jednakże bez skutku, gdyż znaleziono tylko kilka pojedynczych egzemplarzy, które zwykłe redakcyja otrzymuje od poszczególnych wydawnictw w zamian za odbieranego przez nie „Górnoślązaka“. Rewizja stoi w związku ze sprawą aresztowanego w Mysłowicach niejakiego Popowskiego, który zamierzał przewieźć przez granicę znaczną ilość powyższych pism. Policya wpadła na domysł, że pisma te przeznaczone były dla „Górnoślązaka“ i że redakcyja tego pisma zajmuje się ich rozpowszechnianiem.

Rada miasta Torunia uchwaliła rozpocząć jak najrychlej budowę miejskiego teatru, ponieważ już nadeszło piśmienne uwiadomienie ministra, zapowiadające udzielenie 150.000 marek zapomogi budowlanej. Zlecenie wykonania projektu udzielono firmie wiedeńskiej Fellner i Hellner.

Zarząd miejski Gdańska zamierza zaciągnąć wielką pożyczkę, w kwocie 22 milionów marek, na różne budowle publiczne i kanalizację nowego portu.

Wystawa zoologiczna odbędzie się w Poznaniu pomiędzy 11 a 19 lipca, równocześnie z obchodem 650 jubileuszu poznańskiego bractwa strzeleckiego, i to w lokalu i ogrodzie „San Remo“, tuż przy Strzelnicy. Wystawę urządza Towarzystwo zoologiczne na Poznań i okolice. Przesyłać na ową wystawę drobnych zwierząt można: psy wszelkich ras, kozy rasowe, owce mleczne, świnię, muły, osły, koty, króliki, bażanty, drób, gołębie, egzotyczne ptaszki śpiewne i ozdobne, pszczoły, zbiory jako i spręty fachowo-przemysłowe. Programy i arkusze do zgłoszenia rozsyła na życzenie bezpłatnie sekretarz p. Ludwik Kantorowicz. (Poznań św. Roch.) Urząd sędziów przyjął cały szereg wybitnych gospodarzy, hodowców zwierząt i fachowców w obydwu obwodach rejencyjnych. Nagrodami będą: 2 medale z brązu, ofiarowane przez Izbę rolniczą na Wiel. Ks. Poznańskie, 16 srebrnych i brązowych medali od Towarzystwa zoologicznego i 20 nagród honorowych. Zgłoszenia nadsyłać należy do 25 czerwca.

○ **Z Finlandyi.** Generał-gubernator Bobrikow i członkowie komisji utworzonej dla „reorganizacji ustawodawstwa“ fińskiego, otrzymali za swą pracę „najwyższe“ podziękowanie. — Policya miejska w Finlandyi przebrana została w mundur rosyjski. — W r. b. powołanem będzie do wojska z całej Finlandyi tylko 190 popisowych.

○ **Okrucieństwo naczelnika więzienia.** Z Władywostoku donoszą, że w Chabrinie, mieście pogranicznym z Chinami, należącym do Rosyi, żyje potwór — naczelnik więzienia, który wszystkich Chińczyków, nadesłanych mu do więzienia, męczy i bez sądu na śmierć skazuje. Niedawno 34 Chińczyków, przeznaczonych do Chabrina, ukłękło na stacyi kolejowej, z której byli wysyłani, i prosili, aby ich tam nie wieziono. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że naczelnik więzienia czternastu Chińczyków na śmierć zamęczył.

Zmarli:

We Lwowie: Dr. Władysław Jasiński, radca sanitarny, zmarł nagle wczoraj wieczorem w swem pomieszkanu, przy ulicy Batorego 1. 8. Przyczyną śmierci był aneuryzm serca.

W Tarnowie: Albin Ruciński, były urzędnik bankowy i sekretarz konsulatu belgijskiego w Warszawie lat 66.

W Zadarze: Dr. Zannoni, biskup z Sebenicy.

Z życia towarzyskiego Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Zygmunta Bauma z panną Józefą Altenówną.

Zaręczyny. Dnia 23 b. m. odbyły się zaręczyny panny Maryi Deutsch, córki dra Henryka Deutscha, lekarza w Złoczowie, z drem Salomonem Sternem, konceptistą I. kl. dyrekcji kolei północnej, synem Bernarda Sterna, burmistrza miasta Buczacza.

Nabożeństwo żałobne za spókoj duszy s. p. dr. Antoniego Pawlikowskiego, flyzka m. Lwowa, zmarłego dnia 29 kwietnia roku zeszłego, odbędzie się we środę t. j. 29 kwietnia o godzinie 9 rano w kościele OO. Jezuitów.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 28 bm., przedostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie, na ogólne żądanie: „Trubadur“, wielka opera w czterech aktach Verdiego. — Przedostatni gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, primadonny opery warszaw. i „San Carlo“ w Neapolu; ostatni i pożegnalny występ Józefa Russitano, tenora opery warszawskiej i opery król. w Madrycie, przedostatni występ J. Szymańskiego.

We środę 29 bm. po raz trzeci „Panna służąca“ (Nelly Rosier) komedia w 3 aktach Pawła Bilhaud i Maurycego Hennequin'a, przekład Em. Sliwińskiej.

We czwartek 30 bm. ostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie po zwykłych cenach operowych — na ogólne żądanie „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni i pożegnalny występ Salomei Kruszelnickiej primadonny op. warsz.

W piątek po raz pierwszy (wznowienie) „Oj męczyni, męczyni“, komedia w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. I-szy występ Felicyi Rutkowskiej, artystki teatrów warszawskich, w roli Amelii Tichard.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We środę 29 bm.: Przedstawienie operowe.
We czwartek 29 bm.: „Dzwon zatopiony“ sztuka w 5 aktach G. Hauptmanna.

W sobotę 2 maja: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Lucyana Rydla.

W niedzielę 3 maja: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Lucyana Rydla.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 28 bm. niema koncertu.

We czwartek 30 bm.: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Edwarda Treglera, król. nadw. organisty. Program: I. Flotow. Uwertura z opery „Marta“ 2. Bossi Koncert A-mol, z tow. ork. odegra na organach E. Tregler. II. 1 Dworak. Z symfonii „Z nowego świata“ część II i IV. 2 a) Bach. Toccata i Fuga. b) Kliczka. Fantazyja na temat churu św. Wacława, odegra na organach E. Tregler III. 1. Tregler. Improvizacye na organach, odegra E. Tregler. 2. Moszkowski. Ze suity I, część II i IV. Kapelmistrze: Ludwik Ozelański i Henryk Melcer. — Początek o godz. 8-mej.

W sobotę 2 maja maja. Wielki koncert filharmoniczny z współudziałem Edwarda Treglera, król. nadw. organisty.

We czwartek 7 maja: Wielki koncert kompozytorski pod dyr. R. Leoncavalla.

○ **Teatr.** Wczoraj na drugim przedstawieniu krotchwilii.. francuskiej „Panna służąca“ publiczność przepelniła salę, nie zostawiając ani jednego wolnego miejsca!

Dziś „Trubadur“ i przedostatni zarazem występ p. Kruszelnickiej, która pożegna się z publicznością naszą w nadchodzący czwartek w „Halce“. Ma to być najdoskonalsza kreacyja primadonny warszawskiej.

Jutro trzecie widowisko „Panny służącej“, która okazała się tak bardzo „kasową“ sztuką. Poprzez dzi jednoaktówkę Schuitziera „Literatura“: wyborny tercet pp. Solskich i niezrównanego w rzeczy tej Kamińskiego.

P. Kiczman, artysta opery i operetki, przez czas jakiś jej reżyser, wysłużywszy lat 30, przechodzi na emeryturę. Po raz ostatni stanąć ma nowy emeryt na deskach scenicznych w niedzielę w „Strasznym dworze“ Moniuszki, przygotowanym ku uczczeniu rocznicy 3 Maja. Tego dnia popołudniu widowisko popularne: „Kościuszkę pod Racławicami“.

Artyści dramatu przystąpili do prób z 4 aktowego dramatu Gorczyńskiego „W noc lipcową“, rzeczy nagrodzonej na ostatnim konkursie Sienkiewicza.

Personal operetkowy studyje głośną dziś operetkę Lehara „Druciarz“, zapowiedzianą na pierwszą połowę maja.

○ **P. Marya Gembarzewska**, znana śpiewaczka opery lwowskiej, wystąpi dnia 3 maja b. r. w Poznaniu na koncercie tamtejszego „Sokola“.

○ **Teatr poznański** wystawia w najbliższym czasie „Mieszczan“ Gorkiego.

○ **Leoncavallo we Lwowie.** Głośnej sławy kompozytor, twórca Pajaców, „Zazy“ etc. Ruggiero Leoncavallo, przybywa w sobotę do miasta naszego, aby w przyszłym tygodniu dyrygować koncertem w Filharmonii. Leoncavallo dyrygować będzie wyłącznie utworami własnymi, a nas zupełnie nieznanymi, jak: „Cyganerya“ (u nas znana jest tylko „Cyganerya“ Pucciniego), „Medyceusze“, „Chatterton“ itd. W koncercie tym przyjmą udział pierwszorzędni soliści oraz chóry „Lutni“.

○ **Edward Tregler**, król. nadworny organista w Dreźnie, którego koncert na organach, zapowiedziany w Filharmonii parę dni temu, nie mógł przyjść do skutku z powodu nagłej niedyspozycyi koncertanta, przybywa w przyszłym tygodniu do Lwowa i wystąpi w koncercie czwartkowym na estradzie Filharmonii. Będzie to pierwszy wielki koncert na organach w Filharmonii. Tregler grać będzie na organach tylko raz jeden.

○ **„Dramat Kaliny“ i „Mieszczanie“ na prowincyi.** P. Władysław Czajkowski skompletował we Lwowie towarzystwo artystyczne, z którym wyjeżdża na prowincję, gdzie grać będzie specjalnie „Dramat Kaliny“ i „Mieszczan“. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w dniu 2 maja w Stryju, skąd trupa wyruszy w dalszą drogę. Reżyserję sprawować będzie dotychczasowy artysta teatru lwowskiego p. Witold Kunciewicz, który objął rolę Kaliny i Nila.

Z TEATRU.

(jk.) Wczorajszy występ gościnny p. Lutomskiej, artystki teatrów warszawskich, udał się w całem tego słowa znaczeniu. P. Lutomska grała rolę Pawłowej w „Marcowym kawalerze“ Błazińskiego z temperamentem prawdziwej „Kujawianki“, w grze jednak nie przekraczając miary, dozwolonej wymaganiami sztuki, a przede wszystkim nie potracając nigdzie o zwykły, w tego gatunku rolach szablon aktorski.

Chłopi w interpretacyi przeważnej części artystów i artystek bywają zwykle ogromnie krzykliwymi, ogromnie rozrzucającymi się na wsze strony — manekinami z pozorami życia; to też przyjemnie było widzieć na scenie chłopkę — z duszą naprawdę ludzką. Scenie ze starym literatem Heliodorem, (z którego, nawiasem powiedziawszy, p. Kamiński stworzył arcydzieło), z włodarzem, z podstarzą guwernantką etc. nie zarzucić nie można: spryt chłopski, pogarda dla cherlaków, dowcipna złośliwość, wyrachowanie, kokieteria, a i uczucie dla „marcowego kawalera“ — wszystkie to miało w grze p. Lutomskiej swój osobny, właściwy akcent.

Publiczność gorąco grę jej oklaskiwała. Nie zgodziłbym się tylko na język — mazurski, zamiast kujawski, ale to drobnostka, natomiast trudno darować p. Kwiatkiewiczowi, że z kujawskiego chłopca zrobił — zresztą bardzo dobrego Łycz-

kowianina, w ruchach (chłop kujawski jest dzielny, żywy), a przede wszystkim w żargonie („ni“ zamiast „nie“ etc.).

Rolę tytułową wykonał poprawnie p. Jaworski, rolę starej guwernantki p. Otrembowa.

Podziw wzbudził p. Kamiński. Teatr był wyprzedany do ostatniego miejsca.

Z sali sądowej.

(Wyrabianie posad).

Lwów, 28 kwietnia.

Coraz częściej spotyka się w sądzie karnym z rozprawami, w których oskarżonymi są ludzie naciągający naiwnych na rozmaite datki za warabianie posad. Stręczyciele ci, znajomościami „wysoko położonych“ osób umieją tak opłacać swe ofiary, że te bez namysłu składają im ostatni grosz w nadziei, że otrzymają „rentowną“ posadę. Jedną z takich stręczycielek była Eleonora Weiss. Obarczona liczną rodziną pomagała mężowi w ten sposób, że wyrabiała ludziom posady, co jej niezły przynosiło dochód. W ciągu swej karyery udało jej się rzeczywiście wyrobić kilkadziesiąt posad, co jej wyrobiło rozgłos u ludzi potrzebujących posad.

Zachęcona powodzeniem straciła miarę i już teraz kogo się dało naciagała na rozmaite kwoty, pod pozorem wyrobienia posady. I tak Henryk Gawiński, organista, miał dostać posadę dozorecy więźni i a conto, za wyrobienie tej posady dał Weissowej 160 koron. Gdy przez dłuższy czas nie otrzymywał obiecanej posady, zapytał Weissową co to znaczy, odpowiedziała mu, że posady dozorecy nie otrzyma, ale za to będzie woźnym Banku austro-węgierskiego. Jakób Singel, dozorca domu, starał się o posadę przy kolei i za to dał 80 kor. Z kolei miał zrezygnować, ale za to miał być konduktorem przy tramwaju konnym. Skończyło się jednak na obietnicy.

Paweł Lebedyński, stolarz, za przyrzeczoną posadę przy kolei dał 42 kor. Franciszek Gibala, rozwoziciel chleba, miał dostać posadę stałego woźnego przy Wydziale kraj. Kosztowało go to 82 kor. Jan Pukas agent mleczarni przeworskiej miał również otrzymać posadę przy kolei, dał Weissowej 50 kor. i przeszło 1/2 roku czekał daremnie. Józef Smoczyński, szewc miał na odmianę zostać woźnym pocztowym, dał zadatku 30 kor. Michał Semaszczuk starał się za pośrednictwem Weissowej o posadę przy kolei. Ponieważ atoli Semaszczuk przebył niedawno operacyę co przy przyjęciu go do kolei mogło nastrożać pewne trudności, zażądała Weissowa od niego 100 kor. rzekomo dla lekarza kolejowego. Semaszczuk zgodził się i dał a conto 41 kor. Weissowa nie tylko wyrabiała posady, ale „polepszała byt“ tym, którzy już mieli posady.

P. Jan Wyszyński był prowizorycznym woźnym pocztowym, a chcąc zostać stałym, dał Weissowej 50 kor. Suma zaliczek pobranych przez Weissową wynosiła 565 kor. Kandydaci na posady, nie mogąc się doczekać „stanowiska“, donieśli o tem prokuratorowi, i obecnie przed radcą Wierzbickim odbyła się rozprawa karna. O współudziale oskarżony był mąż Weissowej, który zeznał, że żonę jego opanowała jakaś manja wyrabiania posad, przez co nawet zaniebała jego i 6 dzieci. On o żadnych zadatkach nie słyszał, co więcej gromił ją i zakazywał bawić się w pośrednictwo. Po przesłuchaniu poszkodowanych i obronie dr. Schleichera, trybunał skazał Eleonorę Weissową na 2 miesiące zwykłego więzienia, męża zaś jej uwolnił od winy i kary. Weissowa po odczytaniu wyroku dostała ataku spazmatycznego.

IV. Złot Sokoli.

Nowo zawiązane drugie gniazdo sokole we Lwowie na t. zw. „Grodeckiem“, odbyło zgromadzenie w niedzielę w szkole im. Konarskiego, na którym postanowiono ze względu na bliski termin złotu odbywać ćwiczenia codziennie od 7 do pół do 9, na razie na otwartem powietrzu w ogrodzie „Skaly“, lub na błoniach dzielnicy II, z uzyskaniem zaś pozwolenia Rady m. Lwowa w sali gimnastycznej szkoły im. Konarskiego.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 28 kwietnia.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Komisya cennikowa Związku katolickich krawców osiągnęła porozumienie ze swoimi robotnikami w liczbie około 40, tak, że zaprzestali oni strajku i dziś powrócili do roboty.

W innych pracowniach strajkują dalej.

Na Kazmierzu nie strajkują krawcy, pracujący dla składów gotowych ubrań. Ta kategoria ma później urządzić strajk.

Robotnicy powrócili też do pracy w pracowniach Irzeka i Mindera, którzy zgodzili się na żądania robotników.

Energiczny arcybiskup.

Kromieryż. (Tel. wł.) Odbyło się tu wczoraj wielkie zgromadzenie ludowe, protestujące przeciw

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń 27 kwietnia.

Najważniejszym wypadkiem dla tutejszego targu było w ubiegłym tygodniu oddanie pożyczki inwestycyjnej w kwocie 125 milionów koron po kursie 99 75 za sto. Po tak wysokim, bo niemal „pari” kursie jeszcze nigdy czteroprocentowych walorów państwowych nie oddawano i z tego momentu może być minister skarbu niezwykle zadowolony, szczególnie, jeśli wspomni poprzedników z nie tak dawnych czasów, którzy mało co więcej otrzymywali, niż dwie trzecie od wartości nominalnej. Jeszcze w r. 1901 trudno było uzyskać więcej, niż 94 za sto, dziś zaś osiągnięto niemal „pari”, a za rok, dwa przekroczy się i ten kurs. Z uwagi na interesy podatkujących można być bardzo zadowolonym z takiego obrotu rzeczy, biorąc zaś na wzgląd interesy targu giełdowego, przedstawia się zadowolenie o wiele skromniej, a raczej niema go wcale, gdyż 0 25 proc. zysku wystarczy ledwie na pokrycie kosztów. Trzeba więc jakiś czas nową rentę przetrzymać w rezerwie i dopiero po pewnym czasie skorzystać z wysokości notowania, aby przecież jakiś zarobek uzyskać.

Dalszym momentem, który nie może przyczynić się do poprawienia sytuacji emisyjnej, jest i ta okoliczność, że emisję objęła nie tak zwana rotszyldowska grupa, ale konsorcjum banków austriackich, w skład którego, prócz grupy rotszyldowskiej wchodzi wszystkie znaczne banki wiedeńskie. Tem samym zaś uszczuplają się widoki zysku, skoro rozdzielają się na daleko liczniejsze udziały, niż to dotąd miało miejsce.

W tym składzie rzeczy wygląda to nieco przy- musowo, jeśli kierownicy wszystkich banków mówią głośno o spełnieniu obowiązku obywatelskiego, którego kurs, niestety, na żadnym targu giełdowym nie jest notowany. Innego wybitniejszego zdarzenia nie było, szczególnie w kierunku dodatnim i obecna sytuacja nie bardzo za tem przemawia, aby mogło ono w najbliższym czasie nastąpić. Dla względnego zrównoważenia nie zaszło też nic bardziej ujemnego, chyba wiadomość, że wielkie towarzystwa kolejowe przegrały przed trybunałem administracyjnym swe spory podatkowe. Tylko jeden pozostał jeszcze w zawieszeniu, mianowicie o ile dotyczy pretensji kolei Północnej, aby za lata 1899 i 1900 uwzględniono w wymiarze podatkowym odpisania na rzecz konta budowy i istotnego zmniejszenia się wartości inwentarza transportowego.

Niekorzystnie oddziaływała także wiadomość o ustaleniu pierwotnej wolności podatkowej dla kolei Nadłabskiej, względnie Północno-zachodniej, wskutek czego konto ciężarów dozna bardzo znacznego wzrostu, który dotkliwie odbije się na dochodzie dywidendowym, równocześnie zaś, co jeszcze ważniejsze, wpłynie ujemnie na widoki inkameracji. Znaczne obniżenie czystego dochodu musi bowiem znaleźć odpowiednio ujemny wynik w wysokości obliczenia renty indemnizacyjnej, nadto zaś odroczyć upaństwowienie na czas upływu następnych siedmiu lat, które pod względem dochodowym muszą być najslab-

sze. Minister skarbu wyczeka zaś cierpliwie tych siedm lat, byle tylko uzyskać stosownie wielką oszczędność na rachunek kieszeni akcyonaryuszów.

Wobec tego nastąpiło niezawodnie znaczne pogorszenie szans upaństwowienia kolei Północno-zachodniej, które znajdzie stosowny wyraz w transakcjach giełdowych.

Mniej wpływu wywierały względy polityczne, gdyż sytuację na półwyspie bałkańskim uważają za trochę pewniejszą, o ile zaś chodzi o stan rzeczy na Węgrzech, ma się tam według wieści prywatnych zanosić na kompromis między partją rządową a stronnictwem niezawisłych. Odnosne doniesienia zyskują na prawdopodobności wskutek dość znacznej wyżki w węgierskich kredytach, które stanowią efekt kierujący na giełdzie peszteńskiej i których kurs uważać można poniekąd za polityczny barometr węgierski. Akcje tutejszych banków były przeważnie bez zmiany i bez obrotów; względny wyjątek stanowiły nderbanki, co do których twierdzono, że w najbliższym czasie wezmą udział w nowym wielkim interesie finansowym. Jakiego rodzaju miał być ten interes, nie zdołano bliżej określić, później zaś pokazało się, że była to tylko pogłoska, nie mająca na razie bliższego uzasadnienia.

Targ lokalny ożywienia większego również nie zdradzał a fakt ostatecznego załatwienia układu między austriackim i węgierskim kartelem żelaznym pozostał i w dalszym następstwie bez widocznego wpływu. Ruch targowy w wyrobach żelaznych pozostawia dość wiele do życzenia a wyniki za pierwszy kwartał bieżącego roku są słabsze niż w tym samym czasie roku zeszłego. Okoliczność ta da się łatwo wytłumaczyć tem, że handlarze, korzystając z cen przedkartelowych, postarali się o znaczne zapasy, które dotąd nie zostały wyprzedane.

Kurs efektów żelaznych pozostał przeto prawie niezmienny jak wogóle w przeważnej części walorów targu lokalnego. Wyżej notowały tylko akcje budowlane, cegielnie i cementownie z uwagi na znaczniejsze ożywienie wiedeńskiego ruchu budowlanego. Przy końcu zwracano żywszą uwagę na schodnicie i karpacie akcje naftowe tak z powodu polepszenia widoków na zawarcie kartelu naftowego, jak też ze względu na znaczniejsze podwyższenie ceny ropy. W rentach państwowych i walorach stale oprocentowanych, utrzymały się ostatnie notowania przy niezmiennie słabych obrotach; na razie nie rezy nawet forsowanie kursu w interesie wielkich instytucji bankowych. Walory zagraniczne jak renty bułgarskie i losy tureckie notowały nieco wyżej, z czego wnosić można na pewne uspokojenie w sytuacji politycznej na Bałkanach. Jeżeli zaś zrobi ono dalsze postępy i wykluczy choć na pewien czas ewentualność jakichś komplikacji, można by liczyć choć na nieznaczne polepszenie tutejszej sytuacji targowej. Targ berliński musiał się w ubiegłym tygodniu nie tylko zatrzymać na drodze wyżki, ale też zwrócić jej dość znaczną część. Głównym powodem było z jednej strony pogorszenie położenia na amerykańskich i angielskich targach żelaznych, które doprowadziło w niektórych wypadkach nawet do stornowania poczynionych zamówień ze strony amerykańskiej, z drugiej zaś strony zmniejszył się wpływ nowych zleceń od konsumentów własnych, w skutek czego giełda zaczyna przypuszczać, że możliwie

przeceniła doniosłość rozmiaru zapowiadającej się koniunktury handlowo-przemysłowej, którą w danym razie sprowadzić można do poziomu zwykłego a czasowego ożywienia po erze najtrudniejszych przejść. Jak się w tym kierunku stosunki ułożą, pokaze najbliższa przyszłość, na razie zachować powinien targ berliński pewną rezerwę i wstrzemięliwość dla wzmocnienia zasadniczych podstaw swego niadawnego powodzenia.

== **Kasa oszczędności m. Jasła**, założona w r. 1868, odznacza się wielkimi z roku na rok wahaniami co do rozmiarów i rodzaju swoich operacji. Na ogół wszakże rozwija się pomyślnie. W ciągu roku 1869 wniesiono do niej wkładki 7.586 zł. 79 ct., w ciągu zaś r. z. 1.169.839 k. 79 h. W końcu zaś roku zostało na 3.208 książeczkach 2.874.236 k. 75 h. Główną operacją kasy jest eskontowanie weksli za 2.557.732 k. 4 h., w końcu zaś roku zostało 518 weksli za 689.234 k. 63 h. Pożyczek hipotecznych udzielono w ciągu roku 120 za 136.920 k. W końcu roku zostało na 1.607 hipotekach 1.494.627 k. 84 h. Pożyczki komunalnej nie udzielono żadnej, z dawnych pozostało w końcu r. z. 8 pożyczek w wysokości 31.648 k. 36 h. Ogólny obrót kasowy w ciągu roku wyniósł 9.233.066 k. 92 h. Utrzymywany przez kasę zakład zastawniczy wydał w ciągu roku 98.665 k. zaliczek, ogólny zaś obrót kasowy wyniósł 223.782 k. 38 h.

== **Lasy w Rosji**, które zajmują ogromne przestrzenie, wskutek złych komunikacji, braku wszelkiej organizacji handlowej itp. przyczyn, dają dochody bardzo małe. W Rosji Europejskiej (z Królestwem Polskim, ale bez Finlandyi) lasy zajmują 164 7 mil. dziesięcin, co czyni 1 6 dzies. na głowę, gdy w Austrii przypada zaledwie 0 35 dzies., w Niemczech zaś i Francyi 0 22. Lasy są bardzo nierównomiernie podzielone. W Królestwie Polskim przypada 0 26 dzies. na głowę, w gub. południowo-zachodnich 0 31, w litewskich 0 50, w białoruskich 0 81. Główne przestrzenie znajdują się w gub. północnych, użytkowanie ich jest jednak bardzo ograniczone, tak, że lasy skarbowe dają tu zaledwie 5 5 kopiejek dochodu rocznego z dziesięciny, gdy w guberniach nadwołżańskich 38 kop., w centralnych 258, w zachodnich 342 i w Królestwie Polskim 524. W latach 1895—9 wartość wywozu materiałów drzewnych z Rosji zagranicę wynosiła rocznie zaledwie 46 mil. rubli, gdy z Austrii 65 mil. rb., ze Szwecyi 69, a nawet z małej Finlandyi 30. W całym państwie istnieje 25 towarzystw akcyjnych, zajmujących się handlem drzewnym i rozporządzających razem 17 mil. rub. kapitału. Z nich jednak 2 tylko rozwijają się pomyślnie, pozostałe zaś dają straty.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 28 kwietnia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7 75 do 7 90. Pszonica na terminie od 7 60 do 7 75. Zyto gotowe od 6 25 do 6 30. Zyto na terminie od 6 — do 6 20. Owies obrotowy gotowy od 5 90 do 6 25. Owies obrotowy na terminie od 5 80 do 6 —. Jęczmień pastewny 5 25 do 5 75. Jęczmień browarniany 6 — do 6 50. Rzepak 9 — do 9 25. Rzepak nowy 8 50 do 9 —. Groch pastewny 5 75 do 6 25. Groch do gotowania 7 50 do 10 —. Wyka 4 50 do 5 75. Bobik 5 50 do 5 75. Hreczka 6 25 do 6 50. Kuk-

PIOTR DE QUERLON.

20)

Fatalny związek

z francuskiego przetłumaczył
Z. KŁOŚNIK.

„Bądź wybrań, powiedziała mu, a wszyscy znów wrócą do ciebie... Zresztą, masz jeszcze przyjaciół gotowych do popierania cię: krawiec Legros, dawny agent polityczny byłego deputowanego Pigaulta, zajmnie się tobą za niewielką sumę; twój Cypryan cieszy się popularnością; a Faustyna kochana, która lubi płacić dobrem za złe, zawsze jeszcze bardzo ci jest oddana...”

Pani Bular nie miała żadnego powodu w błąd go wprowadzać.

Będzie więc kandydował, i zobaczymy...

Pokreślił się jeszcze chwilę koło kominka, wyszedł potem z salonu, wziął kapelusz i łaskę, i udał się do kawiarni de la Boule.

Z wystawionemi naprzód piersiami, z cygarem w ustach, szedł wzdłuż domów z zamyśloną miną.

Pani Bular była jego zdania: „Masset i Monmont byli nie nie znaczącymi kandydatami”.

Na murach małej uliczki Puits-Doré, zblakłe napisy z ostatnich wyborów odpadały kawałkami.

Walenty mógł jeszcze na nich przeczytać: „Jérôme, radca ustępujący”.

Minął teatr: zapowiadano w nim „Migaoń”.

Szedł powoli, krążył dokoła, zatrzymywał się przed wystawami. Niepewny życzliwego przyjęcia, wolałby, nie wchodząc do kawiarni de la Boule, spotkać się z Sémillem na progu; ale notaryusz nie zjawiał się wcale.

Na turkot najeżdżającego za nim powozu odwrócił głowę.

W ładnym kocyku, pani des Genettes, z batem w ręku, powoziła swoim siwkim. Spozregiszy

pana Jérôme, powitała go uśmiechem i przyjaznym ruchem ręki.

Walenty był tem zwruszony i wszedł już śmiejąc do kawiarni.

Poznał go płatniczy i pozdrowił:

— Wrócił pan nareszcie, panie Jérôme. Tęskni- liśmy tu za panem!

— Doprawdy?! — rzekł.

I wszedł pewnym krokiem do sali.

Panowie Cuvillon i Pelot grali whista z nowym profesorem kolegium.

Obywatel Lucas, tłusty, z obwisłą dolną wargą, zadyszany, rozprawił o polityce.

Poborca podatkowy robił dwunasty punkt w karambolu, ku niezadowoleniu swego przeciwnika, inspektora szkolnego.

Pan Sémillet siedział przy stoliku, czytając „Petit Parisien”, kiedy Walenty trącił go zlekka w ramię końcami swoich palców.

— Mój kochany, czy nie przeszkadzam ci?

Podczas gdy pan Jérôme przedkładał mu bojaźliwie swój projekt, notaryusz, z łokciami opartymi na stole, obgryzał paznokcie.

— Postawię swoją kandydaturę z północnego okręgu — mówił Walenty — Masset i Manmont nie mają żadnych szans.

Pan Masset był rolnikiem z okolicy: jego omdle- wająca mina, jego cera koloru ziemi i chińskie oczy, ukrywały wielką złośliwość; pan Jérôme przyznawał mu pewien spryt.

Ale jego współzawodnik wydawał mu się śmie- sznym.

Kandydat socjalistyczny Monmont był nowym mieszkańcem Neuvy. Miał wielką posiadłość, której mury ciągnęły się na znacznej przestrzeni wzdłuż ulicy Villebord. Przez złoczone sztachety widać było jego pałacik z cegły, na którym liczne chorągiewki, pomalowane pasową farbą, wyobrażały czerwone sztandary. Na cokole napisy łacińskie i greckie przy- ciągały spojrzenia: „Fuit ille Deus? Ci, co go potę-

pili, czy wiedzieli co czynią?” „Θεός, Ανθρωπος”; „Prometheus?... Wcale nie były poprawne, ale ładnie wyrzyte. Pan Monmont był bogaty i uważał sobie za obowiązek nie żałować swego majątku na oświecanie ludzkich umysłów nowymi prawdami.

— Czy nie sądzisz — rzekł śmiejąc się Wa- lenty — że mam trochę więcej szans aniżeli obywa- tel Monmont?

Pan Sémillet przestał obgryzać paznokcie.

— Monmont ma pieniądze — odpowiedział.

— Jestem gotów także coś ofiarować — rzekł pan Jérôme.

Notaryusz zrobił jakiś nieokreślony ruch ręką.

— A propos — rzekł — czy wiesz, że twojego dzierżawcę z Villebord czeka wkrótce nędza?

I wstał, ażeby mu opowiedzieć z najdrobniej- szymi szczegółami o zeszłorocznej klęsce gradowej, o zarazie bydła, o skargach dzierżawcy.

— Dziś rano znów miałem list od niego. Trze- ba żebyś go w tych dniach odwiedził.

— Tak — rzekł Walenty.

Notaryusz włożył na głowę kapelusz.

— No, trzeba iść do biura.

Wyszli razem.

— Kasztany już kwitną — mówił Sémillet.

— Tak... tak...

XXVIII.

„Pani Bular wymienila moich przyjaciół — roz- myślał Walenty — krawca Legros, mego służącego i Faustynę des Genettes...”

Od czasu kiedy spotkał mały kocyk, myślał często o uprzejmym ukłonie, z jakim się do niego pani des Genettes zwróciła.

Pragnął bardzo upewnić się o jej życzliwości i dowiedzieć się, co myśli o jego kandydaturze. Prze- konanie, że stanie po jego stronie, dodałoby mu odwagi.

Toteż, kiedy, wracając wynajętym powozem ze swojej posiadłości w Villebord, przejeżdżał koło willi młodej wdowy, postanowił do niej wstąpić. (C. d. n.)

rudza nowa 5:50 do 6:— Kukur. stara od 0:— do 0:—
Chmiel za 58 kilo od — do —. Koniczyna czerw. nowa od
70:— do 85:— Koniczyna biała od 50:— do 90:— Koniczyna
szwedzka 60:— do 70:— Tymotka 35:— do 40:—
Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16:50 do
16:75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9:25 do 9:75
Przy słabszej podaży, ceny pszenicy i żyta wykazują
małąwyżkę, jednak więcej lokalną. Inne produkta bez zmiany
Jedynie spirytus tenduje wyżkowo.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów
Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 28 kwietnia.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, spędzono ogółem 4729 sztuk, z tego z Galicji 452, z Bukowiny 0.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny niezmiennione.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 0.

Gal. i buk. wołów sprzedano 4 sztuk po

60 do 65; 310 po 66 do 73; 128 po 74 do 78
2 po 80 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 70, krowy podtuczone po 58 do 68. Bydło chude po 40 do 58 kor., wszystko za cenar metryczny żywej wagi.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 kwietnia 1903:

Banknoty w obiegu 1.466,569,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 13,140,000); rezerwa kruszcowa 1.477,459,000 (+ 5,139,000); portfel wekslowy 196,128,000 (— 6,537,000); lombard papierów 38,929,000 (— 1,082,000); banknoty wolne od podatków 407,115,000 (+ 18,348,000).

Paryż, 28 kwietnia. Trzy procent. renta 97'80
Mąka 33'50.

Berlin, 28 kwietnia. Banknoty austriack. 85'45,
Spirytus 45'20.

Wiedeń, 28 kwietnia. Cukier (spokojny) 22'70,
Spirytus 39'80. Nafta galicyjska niezmienniona —.

Frankfurt, 28 kwiet. Austr. kredyt. 212'10,
Disconto —, Laura —, Koleje państwowe
192'10, Alpin —.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 27 kwietnia b. r.

Hotel George'a. T. Waydowski z Tarnopola, I. Podlewski z Czernichowa, hr. P. Czosnowski z Podola rosyjskiego. M. Jaroszyński z Błodników, M. D. Kępcz z Myszkowa, Dr. W. Maliszewski z Karlsbadu, Dr. A. Köstler z Czerniowiec, D. Włodek z Krakowa, H. Heller z Pragi, J. Bors z Wiednia, O. Barusch z Berlina, J. Kraff z Tarnobrzegu, S. Bogusz z Borysławia, T. Bhon z Budapesztu, Dr. H. Zeiler z Drohobycza, K. Lipiński z Sanoka, R. Wojciechowski z Ciana, hr. J. Tarnowska ze Światynki, R. Vaduss z Budapesztu, W. Długosz z Borysławia, W. Szczepański z Laszek Zawiazanych, K. Marmaros z Karowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Przedpłatka wart. za małe ogłoszenie 4 wierszy petitw., (około 5 cm. kwadratowych)

1 raz tygodn. (13 ogłoszeń) Kor. 6

2 „ „ (26 „ „ „ „ 12

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja „SŁOWA POLSKIEGO“

A p t e k i.

APTEKA
P. Mikolascha
we Lwowie
poleca
SYRUP
Sulfo-guajakolowy
1 2159
SYRUP
Sulfo-guajakolowy
z Kolą
po 2 kor. i k. 2-50
za flaszkę
zastępujący Syrolin,
Aptilain i Sulfosat-
Syrup.
Wydaje się za ordynację lekarską

Artykuły toaletowe.

Dr. UHMY
Puder na włosy
w płynie

Artykuły spożywcze

Sadzonki

szparagów Argenteuil, Canovers colossal, mleczne białe roczne 80 ct., trzyletnie zł. 150 sto sztuk. Malin remont, owoc olbrzymi, 2 zł. sto sztuk. Konwalle olbrzymie, setka 60 ct. Funkle liść jasny, kwiat pachnący biały 12 sztuk 1 zł. Maki śliczne samotrwale 15 ct. sztuka, Peonie różowe, białe, pachnące, sztuka 25 ct. Poziołki miode i pasowe mieszane, tuzin 18 ct. Lillie białe po 10 ct. sztuka, żółte pachn. buk. 10 cent. szt. Truskawki ananasowe, pasowe, staropolskie, duże do smażenia po 18 ct. tuzin. Groch pieszcy, cud Ameryki, wczesny 1 kgr. 50 ct. Groch tęczny, telefon, klg. 60 ct. Groch jak drzewko z koroną, wczesny, nowość, 1 kg. 65 ct. — Prosimy wczesnie zamawiać! Bulion po złr. 5, 6, 7-50 i 10 za 1 klg. Półgąski jak pomorskie po zł. 1-95 za 1 klg. 556

Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Bronzownictwo.

Bronzownik Feliks Göttlicher, Lwów Rynek 41, wyrabia pajaki, przyjmuje do złocenia, srebrzenia i wszelkie reperacje.

M i o d y.

Zarząd pasieki Antoniego Krańskiego w Jezierzanach obok Czortkowa wysyła w każdej porze roku miód przasany, twardy lub płynny, w cenie 7 koron za 5 kg. blaszanek, wszystko opłatnie za zaliczką. Wysyła również kilkuletnie miody pitne owocowe, odczyszczone na wielu wystawach, w 5 kg. blaszankach po 6 kor. 20 hal. wszystko opłatnie. Wilośłach większych w cenie 90 hal. za litr, starsze drożej, loco Jezierzany. 1415 17-1

Perfumerye.

Ziółka antymolowe

znakomite do przechowywania futer itp. Cena 60 hal.

Jan Ihnatowicz,
Lwów, ulica Sykstuska 1. 25, plac Maryacki, róg ulicy Walew. — Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemysł, ul. Franciszkańska 24. 2122

P u d e ł k a.

Pudła pocztowe, rulony na mapy i plany po cenach przystępnych poleca fabryka Olgi Głowackiej, Lwów, Piękarska 17. 77

M y d ł o.

Wyrób krajowy!

Najlepsze higieniczne Mydła toaletowe

FRIEDRICHÓW
ogólnie uznane jako najłagodniejsze do pielęgnowania skóry. Czyści dobrze, woń przyjemna, tanie i oszczędne w zużyciu. Sztuka po 20, 30 i 40 halerzy

poleca 110

fabryka mydeł i świec

E. J. Friedrich

we Lwowie
założona w roku 1842.
(Do nabycia w lepszych tylko handlach.

Papierni fabryki.

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w. i. — 69

A. Bartosz i K. Składany
Lwów, Pelczyńska 15.



Fabryka

pieców kaflowych i wyrobów ceramicznych.

Kantor zamówień.

Wystawa modeli

pl. Maryacki 7.

2168

W magazynie porcelany i szkła
Artura Bartosza.

Tkactwo.

Akcyjne Towarzystwo dla wyrobów tkackich i sukienicznych w Łańcucie

poleca 925

Koce własnego wyrobu wykonane z czystej wełny owczej i sierści wielbłąd. Koce mamy na składzie w rozmaitych deseniach i kolorach, a przydatne do nakrycia łóżek, na konie i wózki.

Ceny możliwie najniższe. Cenniki wysyłamy odwrotnie.

Wyroby tkackie z najlep-

szego przedziwa jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Płócienna kolorowe, Zefiry na fartuski, bluzki i t. p. poleca po cenach umiarkowanych

Tkálnia płócien i skład wysejkowy

Michała Miesowicza

w Korczynie obok Krosna. Ktokolwiek zażąda otrzyma franco cennik i wszelkie możliwe próbki towarów. 1058 26

Ważne dla PT. Myśliwych!

Pracownia rusznikarska

1 sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego we Lwowie, ul. Czarneckiego 2. Wieloletnia praktyka pouczony, ośmielam się przypomnieć PT. Myśliwym, iż pora w czasie szanowania polowań, nadaje się najlepiej do zamówień broni, jakoteż wszelkiej jak najdokładniejszej i sumiennej reperacji tejże.

Wszelkie reperacje przyjmuje się pod gwarancją. Na żądanie cennik gratis i franco. — Starą broń kupuję płacąc gotówką. 3769

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 28 kwietnia 1903.

TRUBADUR

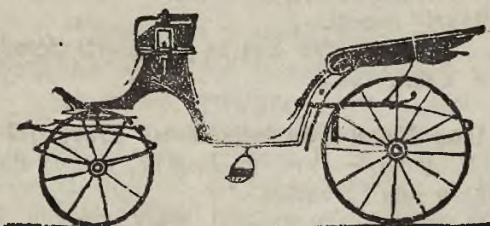
wielka opera w 5 aktach Verdi'ego.

OSOBY:

Arabia Luna
Leonora
Manrico, Trubadur
Azucena, cyganka
Fernando
Ruiz, powiernik Manrica
Inez, powiernica Leonory
Starszy cygan
Postaniec

p. Szymański
p. Kruszelnicka
p. Russitano
p. Kasprończowa
p. Paszkowski
p. Kornarzyński
p. Okońska
p. Jeliński
p. Fedyczkowski

Początek o godzinie 7 wieczorem.



Fabryka i skład powozów

M. MICHAŁSKI
we Lwowie, ul. św. Michała 6.

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju powozy wózki, tarantasy i sanie. Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją. — Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczona została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. dyplomem honorowym. 3625

Hotel pod 3-ma Koronami

we Lwowie, ul. Trybunańska 10.

Filipa BISANZA

poleca z największym komfortem urządzone pokoje od 60 cent. do złr. 1-30. 3911

5.000 do 10.000

wynosi czynsz roczny za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ulicy KOPERNIKA płacę tylko 1000 k. rocznego czynszu, przeto sprzedaję taniej jak wszędzie, a to: KOŁDRY na wełnianej wacie po złr. 3'50, 4'50, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do złr. 14.

KOŁDRY jedwabne atlasowe po złr. 12'50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 28 do złr. 32.

Nowość Kołdry podwójne, obie strony do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1 do 2 złr. drożej od cen powyższych.

Nowość Kołdry na puchu, podwójne, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22 — jedwabne atlasowe po zł. 20, 25, 28 do 40. — MATERACE czyste włosienne po złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do 32. Materace z morskiej rośliny po zł. 6'50, 7, 8 do 10. Materace sprężynowe, sienniki, poduszki, poszewki, prześcieradła itp. 2531

Nowość Maszyna parowa odcyszcza poduszki pierzane najzupełniej po 30 ct. za kilo.

Tylko 2 złr. kosztuje przerobienie materaców za 3 poduszki. Dreluchy na materace mtr. po 50, 60, 70, 80, 90 1— do 1'50 złr. — Największy wybór tylko w specjalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5.

(Kraj. B. anonsów, Sykstuska 30).

PUSTOMYTY

Zakład kąpielowy siarczany i borowinowy, ze Lwowa koleją pół godz., pociągi 4 razy dziennie tam i nap.

Zakład odnowiony. Łazienki nowo wybudowane.

Dobra restauracja pod nowym ulepszonym zarządem. Zdaniem Dra Radziszewskiego borowina żelazista z Pustomytem obok francuskiej, najlepsza w Europie.

Kąpiele siarczane wymienione. — — — Kąpiele rzeczne.

Lekarz kąpielowy.

Wskazania lecznicze. Przewlekły reumatyzm, ischias, skrofuloza, zwłaszcza w chorobach kobiecych. 3813

Listy wystosować należy do

Zarządu dóbr w Pustomytach.

Sensacyjne nowości

literatury współczesnej.

C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej“, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemsiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz. cena kor. 1'20.

Marceli Prevost. „Szczęście w małżeństwie“, tłumaczyła Anastazja Świdorska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0'60.

Zora. „Drogami życia“, powieść współczesna, 8-ka duża, str. 178, ozd. brosz., cena kor. 1'20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego“

Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Za zaliczką z powodu znaczniejszych kosztów przesyłek nie wysyłamy. — Na przesyłkę pocztową w opasce zwykłej nadsyłać należy po 10 hal. więcej. Opaska polecona kosztuje o 25 halerzy drożej. Kto nadeszle 3 korony do naszej Administracji, otrzyma wszystkie trzy tomy franco. 3408

